

Nr 3

MARZEC

PRACA OŚWIATOWA

M I E S I Ę C Z N I K
LUDOWEGO INSTYTUTU
OŚWIATY I KULTURY
WYDAWANY Z ZASIŁKU
MINISTERSTWA OŚWIATY

WARSZAWA

ROK II — 1946

TRESC:

Fr. Rusin — Dwie metody.

Biblioteka — książka — czytelnik.

W. D. *

W. Dąbrowska — Ustawa biblioteczna.

p. b. — Zebranie w sprawie „Święta Oświaty“.

— Instrukcja w sprawie organizacji „Święta Oświaty“.

H. Puczyńska-Wentlandtowa — Koła planowego czytania.

Kształcenie i samokształcenie.

M. Suszyńska — Książka w pracy samokształceniowej.

H. S. — Parę słów o samouctwie.

Z p r a c i d o ś w i a d c z e ń.

Stanisław Reymont — Konferencja w sprawie samokształcenia.

Sztuka wychowująca.

St. Ilowski — Oświetlenie sceny.

J. Swatoń — Pierwsza próba chóru w świetlicy.

M a t e r i a ł y.

Hymn Nowej Polski — recytacja zespołowa w opr. W. Stasiniewicz.

Budujmy miłej Ojczyźnie dom — wiersz M. Konopnickiej.

Naprzód — inscenizacja w opr. W. Bruner-Niczowej.

Poezja pracy — inscenizacja w opr. M. Godk.

U mojego ojca — pieśń weselna z Zatora.

Do niebieskich pawłów — pieśń ludowa w opr. T. Chodyna.

W ś w i e t l i c y.

M. Kowalczykówna — Czytelnictwo gazet i czasopism w świetlicy.

K. Goryńska — Praca w zdobniczo-dekoracyjnym zespole świetlicowym.

Przegląd czasopism.

Recenzje.

PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

Nr 3

MARZEC 1946

Rok II

DWIE METODY

Tuż po pierwszej wojnie światowej — w wyniku starcia dwu kierunków w oświacie dorosłych w Niemczech — powstały nazwy tych przeciwstawnych kierunków: *e k s t e n s y w n y* i *i n t e n s y w n y*.

Jakkolwiek już w r. 1919 kierunek intensywny zdecydowanie zwyciężył i w Niemczech i na całym świecie, nie znaczy to jednak, że zapanował niepodzielnie w praktyce oświatowej i że rozważania na temat ekstensywności i intensywności w oświacie należą do historii. Ostra walka o te dwie metody między dwoma największymi towarzystwami oświatowymi ówczesnych Niemiec wywarła głęboki wpływ na teorię i na praktykę oświatową okresu międzywojennego. Wpływ ten na praktykę w Polsce zaznaczył się w stopniu niedostatecznym. Organizatorzy i pracownicy bezpośredni, przeważnie ochotnicy, nie zawsze dostatecznie zorientowani w problematyce oświatowej, szli dawnymi drogami ekstensywności. Obecny okres przemian ustrojowych, przebudowy politycznej i gospodarczej potęguje (jak zawsze w takich okresach bywało) skłonności do stosowania tej metody. Dlatego na czasie jest przedstawienie cech istotnych obu metod i wyciągnięcie z tego zestawienia praktycznych wniosków.

Cechy metody ekstensywnej. 1. Punktem wyjścia dla działania społeczno-oświatowego jest tu idea i jej upowszechnienie. Wszystko jedno, czy to będzie jedność państwowa, jak w Niemczech po r. 1870, czy uświadomienie narodowe u nas w czasie zaborów, omnipotencja państwa w czasie faszystowskich dyktatur, czy wreszcie doktryna partyjna lub system religijny — punkt wyjścia pracy oświatowej stanowi i jej cele zakreśla idea jako źródło, uzasadnienie i motyw kierowniczy. Do tej samej kategorii należy zaliczyć jeszcze jeden motyw

tradycyjnej pracy oświatowej. Jest to pogląd na wychowanie i kształcenie tkwiący korzeniami w „wieku oświecenia“. Opiera się on na kulcie dla wiedzy, która jakoby była powszechnie użyteczna dla opanowania przyrody, rozwiązania zagadnień społecznych, usunięcia nędzy i która miałaby zapewniać odpowiednie pokierowanie życiem osobistym i przydatność społeczną jednostek. Należy dążyć do osiągnięcia możliwie najwyższego przez największą ilość ludzi wszechstronnego wykształcenia „ogólnego“. Ten humboldtowski ideał „arystokracji umysłowej“ jest właściwie ideałem jedności kulturalnej.

2. Zarówno z konieczności upowszechnienia idei, jak i z kultu dla wiedzy, wynika dążność do szybkiego upowszechnienia w masach określonych poglądów, myśli lub wiadomości pilnie potrzebnych z punktu widzenia politycznego, gospodarczego itp. Dlatego oświata tego typu zwraca się do mas, operuje wielkimi liczbami przedsięwzięć i uczestników (stąd nazwa — ekstensywna). A więc dla przykładu: największa ilość bibliotek z największą ilością książek dla masy czytelników, najwięcej odczytów dla największych ilości słuchaczy ze wszystkich dziedzin itd. Stąd popularyzowanie wiedzy i podawanie odpowiednio przyrządzonych wyników badań naukowych ze wszystkich dziedzin w odczytach powszechnych — w przekonaniu, że dadzą one słuchaczom wyrobienie umysłowe. (Przykładowe tytuły: „Uprawa ziemi od najdawniejszych czasów do dziś“, „Co każdy człowiek z techniki wiedzieć powinien?“).

3. W tych warunkach staje się problematyczną celowość akcji. Przy masowej podaży dla masowej konsumpcji nikt nie jest w stanie liczyć się z tym, czy i jaka jest wywołana reakcja u konsumentów. Stosunek podmiotu oddziaływania do przedmiotu obrazuje najlepiej porównanie, w którym konsumenci — to „jakoby całkiem równe słupy uliczne, które oblepiać można każdym plakatem i na których jednakowe plakaty zawsze wyglądać będą jednakowo“. A zatem psychika przedmiotu nie jest brana za podstawę pracy dydaktycznej i wychowawczej.

4. Nie tylko nie bierze się pod uwagę reakcji odbiorców w toku pracy, ale bardzo trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe jest badanie wyników i wyzyskanie ich dla doskonalenia pracy. Jedynie obserwacja i odczucie krytycznych pracowników przywodzi refleksję, że wystrzelanie wielkich ilości amunicji — to prawie sianie na wiatr. Wyniki nie stoją w żadnym stosunku do włożonych sił i środków.

Cechy metody intensywnej. 1. Ewolucja poglądu na stosunek podmiotu do przedmiotu w oświacie doro-

słych przychodzi z nowymi prądami w psychologii i pedagogice. Decydującym dla tej ewolucji stało się prawo odpowiedniości Kerschensteinera, które stwierdza, że oddziaływanie oświatowe i wychowawcze odnosi wtedy skutek, gdy dobro kulturalne, mające oddziaływać, będzie przedmiotem swoistych przeżyć osobistych wychowanka, a jest to możliwe tylko wtedy, gdy struktura tego dobra będzie odpowiednia do wewnętrznej struktury duchowej wychowanka.

Zatem dla wszelkich poczynań oświatowych punkt wyjścia jest inny — nie od państwa, kultury czy innych celów zewnętrznych, ale od człowieka. Jego czynne ustosunkowanie się do podmiot i wartości zewnętrznych, ujawnione w takiej czy innej reakcji, jest warunkiem wyrobienia umysłowego, przekonań czy dyspozycji, które mogą być z trudem zdobyte, a nie narzucone. Stosunek wzajemny podmiotu i przedmiotu musi być taki, by dawał możliwość wywierania wielostronnego wzajemnego wpływu osobistego.

2. Jest to możliwe tylko przy oddziaływaniu indywidualnym lub w pracy z grupami o bardzo ograniczonej i określonej liczebności, przy czym skład uczestników — przynajmniej w ramach jakiegoś obranego zadania jest stały.

3. Stałość oddziaływania odbywa się także przez ciągłość w doborze treści i przez kolejność stawiania zadań w zakresie ujawnionych przez grupę potrzeb i zainteresowań. Metoda intensywna w przeciwieństwie do poprzedniej nie wprowadza największego zakresu treści i największego aparatu środków oświatowych. Nie ma tu potrzeby dla pomieszczenia wszechstronnej mnogości podawać gotowe spopularyzowane wyniki wiedzy, pośpiesznie zaokrąglone uogólnienia, gotowe oceny i poglądy.

4. Dobrane treści muszą być w gruntownym kolejnym przetwarzaniu zdobyte drogą wspólnej pracy przy pomocy pracownika oświatowego. Członkowie zespołu jednoczą się w wysiłku wykrycia dostępnej im prawdy. Rozszerza się wtedy świadomość społeczna przy każdej sposobności wspólnego przeżywania wartości kulturalnych, jako wspólnie zdobywanego dobra. Ta aktywna i twórcza postawa uczestników może wystąpić na każdym, nawet niskim poziomie. Podniesienie poczucia swej wartości przez stwierdzenie owoców swojego wysiłku, choćby ten rezultat przejawiał się tylko w elementarnych zdobyczach, i nie miał wartości obiektywnej dla otoczenia, dla samego osobnika nie jest rzeczą obojętną. Gdy porównamy z nim uczestnika pracy intensywniej o wyższym poziomie, który będzie nie tylko odbiorcą wartości kulturalnych, ale również przewodnikiem tych

wartości w otoczeniu, a nieraz i twórcą nowych wartości, — to między jednym i drugim będzie różnica stopnia, a nie istoty z punktu widzenia kształtowania psychiki jednostki.

W n i o s k i. Przed formułowaniem wniosków należy wyjaśnić jeszcze jedną sprawę na takim przykładzie: Uniwersytet powszechny posiada wszystkie warunki organizacyjne wymagane dla pracy intensywnej, a pracę prowadzimy tylko metodą wykładową, nie uwzględniając aktywności uczestników. Mówimy wtedy także o metodzie ekstensywnej. To się niniejszej klasyfikacji nie sprzeciwia, ale się też z nią nie pokrywa. Terminy ekstentywność i intensywność pojmujemy podwójnie: W szerszym znaczeniu — jako dwie koncepcje generalne oświaty dorosłych i wynikające z nich dwie metody organizacyjne; w ścisłym zaś znaczeniu — jako metody stosowane w toku bezpośrednioj pracy w grupach zorganizowanych według wymogów kierunku intensywnego. W pierwszym wypadku decydującym jest pojmowanie istoty, zadań i możliwości oświaty, w drugim zaś stopień uaktywnienia członków zespołu oświatowego. Tę niedogodność próbowano usunąć w różnych projektach terminologicznych, które się jednak nie przyjęły *).

Jaki może być stosunek jednej metody do drugiej i stosunek praktyka oświatowego do obu kierunków?

1. Metodę ekstensywną, rozumianą w szerszym znaczeniu, w postaci, jak ją scharakteryzowano powyżej, odrzucamy. Na organizatorów świeżo stających do pracy, którzy nie mają doświadczonej przewodności, czyha tu wilczy dół. Widząc w otoczeniu rażące różnice kulturalne i wielkie potrzeby oświatowe, mają pod wpływem czynników emocjonalnych gorączkową skłonność do podejmowania masowej akcji. Porywa ona zwykle ludzi najwartościowszych, którzy odczuwają szczerą łączność z potrzebami środowiska. Wizja celu, zabarwiona szlachetną egzaltacją, przysłania im nieracjonalność i nieskuteczność drogi. Tacy działacze uchronią się od rozczarowań, jeżeli dość wcześnie zdadzą sobie sprawę, że przez pracę oświatową wiele zmian można przyspieszyć, ale niczego nie da się przeskoczyć — tak samo, jak wątpliwy pożytek ma niecierpliwe dziecko, gdy rozrywa nierozkwinięte pąki i kształtuje siłą kwiat z nierozwiniętych płatków.

*) Referaty Kornilowicza i Perzyńskiego na konferencji oświatowej w Kazimierzu — w książce „Zagadnienia oświaty dorosłych“.

2. Nie znaczy to, że mamy się „rytualnie” odżegnać od metody ekstensywnej. Często pracownicy świadomie organizują pracę od formy ekstensywnej z planem przejścia na system intensywny. Pierwszy etap jest zamierzony jako środek np. do przeprowadzenia selekcji, ujawnienia dziedzin zainteresowań i t. p. Wprawdzie moje osobiste doświadczenia z tego rodzaju prób są negatywne i uzasadniają raczej zbędność tego wstępnego okresu, uważam jednak takie próby za godne polecenia. W analogiczny sposób rozwija się działalność każdej większej biblioteki. Wszędzie, gdzie ekstensywność jest stosowana świadomie, krytycznie i przejściowo lub doraźnie, można się z tym zgodzić.

3. Przechodząc do praktycznego stosowania omawianych metod, rozumianych w węższym znaczeniu (według przeprowadzonego wyżej rozróżnienia), należy od razu ustalić konieczność syntezy obu metod w zasadniczej proporcji w zależności od warunków. Naprzykład kursy systematyczne w Holandii mają program ułożony w ten sposób, że po kursie wykładów następuje równiej długości kurs studiów. Przy tym liberalnym traktowaniu obu metod, podyktowanym doświadczeniami, trzeba sobie jednak zdać sprawę, że formy ekstensywne raczej oddają tylko usługi pracom uaktywniającym zespół. Możemy się posługiwać wykładem, prasą, radiem i kinem i uczęszczaniem na odczyty, a nawet na wiece (jedno z naszych towarzystw oświatowych urzędzało przed wojną „wiece oświatowe” w większych ośrodkach — raz na rok!), ale to wszystko oświaty w znaczeniu pracy intensywnej nie zastąpi i to wszystko właśnie dopiero wtedy daje pożytek, gdy znajduje przygotowany przez właściwą oświatę punkt oparcia w głębi aktywnej psychiki i w krytycznej myśli słuchacza czy widza.

L i t e r a t u r a. Temat jest obszerny i w ramach artykułu mógł być opracowany tylko szkicowo. Dlatego podaję literaturę:

1. Zagadnienie oświaty dorosłych. Dwie konferencje. Wyd. Federacja Oświatowa Organizacyj Społecznych 1930.

2. Wybrane zagadnienia oświatowe I. O. D. 1931.

3. Freies Volksbildungswesen von Paul Nauman. Ein Nachschlagebuch für Theorie und Praxis 1929.

Franciszek Rusin.

* * *

31 stycznia b. r. Rada Ministrów rozpatrywała i uchwaliła złożony jej projekt ustawy bibliotecznej. Po zatwierdzeniu przez Krajową Radę Narodową ma się ona ukazać jako

Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi.

Tak więc równo w 25 lat od wniesienia pierwszego projektu ustawy bibliotecznej w ramach ogólnej Ustawy o Oświacie Powszechnej (1921 r.) po 20 latach wciąż ponawianych w tej sprawie bezpłodnych zabiegów i walk doczekaliśmy się upragnionej chwili.

Biblioteki uznane zostały za dobro narodowe, które otacza się prawnie uregulowaną opieką Państwa i samorządu, mającą im zapewnić należyte warunki istnienia, rozwoju i społecznej wydajności.

Jest to chwila ważna nie tylko dla nas, szermierzy sprawy książki — bibliotekarzy i oświatowców, lecz i dla całego społeczeństwa.

Dekret zapoczątkowuje nowy okres w organizacji czytelnictwa i oświaty, okres planowej gospodarki mającej na celu jak największe udostępnienie i upowszechnienie jednego z najcenniejszych skarbów kultury, jakim jest książka.

Życie jednego pokolenia z nawiązką dzieli nas od chwili, gdyśmy sprawę jak najszerzego udostępnienia książki poprzez biblioteki publiczne podjęli w szeregu innych narodów.

O całe ćwierćwiecze jesteśmy zapóźnieni w stosunku do ich osiągnięć.

Mamy do nadrobienia ten tak długi okres stracony dla uregulowania oświaty i kultury poprzez należycie udostępnioną książkę biblioteczną.

W chwili obecnej mamy ponadto do naprawienia ogrom zniszczeń, które w szczupłym naszym dorobku bibliotecznym poczyniły wojna i przemoc wroga.

Dekret przychodzi nam z pomocą.

Słowo m p r a w a musi towarzyszyć jednak ze strony społeczeństwa z r o z u m i e n i e jego intencji i założeń oraz żywa c h ę ć w s p ó ł d z i a ł a n i a w ich realizacji. Musi ona być ugruntowana na świadomości, czym jest dekret i jakie ma znaczenie społeczne, oraz na świadomości, czym jest przedmiot jego opieki — biblioteka, a przede wszystkim biblioteka publiczna, i jakie korzyści daje ona społeczeństwu i każdemu obywatelowi.

W związku z tym Rada Ministrów, uchwalając dni 1—3 maja każdego roku jako Ś w i ę t o O ś w i a t y, uroczyście obchodzone na przestrzeni całego kraju, ustaliła, że wobec palącej potrzeby o d b u d o w y k s i ą ż k i p o l s k i e j i b i b l i o t e k oraz uchwalenia Dekretu o bibliotekach, stanowiącego przełomową chwilę w dziejach bibliotekarstwa polskiego i czytelnictwa, treścią Święta Oświaty w roku bieżącym będzie b i b l i o t e k a .

Hasłem jego będzie:

Biblioteka szkołą nowego człowieka!

Ma ono wprowadzić sprawy książki i bibliotek w sferę czynnego zainteresowania całego społeczeństwa, ma — oderwawszy na chwilę jego uwagę od bieżących, prywatnych spraw codziennych, od wrzawy i waśni partyjnych — skupić ją na sprawie dziś i zawsze niezmiennie w a ż k i e j dla wszystkich sprawie k s i ą ż k i i b i b l i o t e k i p u b l i c z n e j .

Materiał pomocniczy m. in. plakat, odezwa — będzie rozesłany bezpośrednio przez Komitet Organizacyjny do okręgów.

Łamy „Pracy Oświatowej“ otwierają się szeroko dla tej sprawy.

W niniejszym numerze dajemy trochę potrzebnego materiału: omówienie ustawy bibliotecznej oraz instrukcję w sprawie zorganizowania Święta, opracowaną przez Radę Książki. W następnym numerze damy dalsze materiały.

Zawiadamiamy też, że w połowie kwietnia ukaże się specjalny numer naszego bratniego pisma „Bibliotekarz“, zawierający wielostronny materiał dla organizatorów święta bibliotecznego.

W. D.

USTAWA BIBLIOTECZNA

Mało jest zapewne wśród działaczy oświatowych ludzi, dla których sprawa ustawy bibliotecznej byłaby całkowicie obca. Niejeden przypuszczalnie zabierał głos na jej temat, poniektóry należał może nawet do grona tych, co o nią walczyli. Większość jednak nie zdaje sobie całkowicie sprawy z jej istoty i znaczenia.

Ustawa biblioteczna zdobyła sobie na skutek dwudziestoletnich bezskutecznych zabiegów dość szeroką popularność w sensie jednak tylko formalnym. Dużo o niej mówiono i pisano, za i przeciw, z dobrą i złą wolą, nie zawsze jednak z należytą znajomością rzeczy. Wpłynęło to na mylne częstokroć interpretowanie zarówno podstawowych założeń ustawy jak i poszczególnych jej punktów. Nie powinno się to powtórzyć dziś, gdy ustawa biblioteczna przestaje być wreszcie mitem. Toteż oświatowiec, który niejednemu będzie musiał wytłumaczyć jej społeczną rolę i znaczenie, odeprzeć ewentualne zarzuty, nastawić społeczeństwo do współdziałania, a sam brać bezpośredni udział w realizowaniu ustawy, musi dokładnie wiedzieć i rozumieć, co to jest ustawa biblioteczna w ogóle, czemu i w jaki sposób służy, jakie daje praktyczne korzyści. Nie od rzeczy więc będzie krótka „repetycja“ ogólna, jako niezbędna podbudowa zrozumienia ducha, założeń i wartości praktycznych naszej ustawy.

Co to jest ustawa biblioteczna?

Zasadniczo miano to odnosi się do wszelkiej normy prawnej dotyczącej bibliotek. W potocznym znaczeniu, idąc za przykładem terminologii angielskiej, przywykliśmy nazwą tą określać akt prawny, normujący położenie bibliotek publicznych, powszechnie dostępnych, na tym bowiem odcinku rozwinęło się najbujniej i zdobyło największe znaczenie i popularność ustawodawstwo biblioteczne. Jest to więc skrót zwyczajowy, który w odniesieniu do dotychczasowych ustaw winien brzmieć: „ustawa o bibliotekach publicznych“. Tą też uproszczoną zwyczajową terminologią będą się posługiwała w swych rozważaniach.

Geneza ustawy bibliotecznej

Ustawa biblioteczna wyrosła z ogólnie uznanej zasady, że państwo, zwłaszcza demokratyczne, musi się opierać na obywatelu światłym, bowiem „nie ma prawdziwej demokracji bez oświaty“. Zasadzie tej towarzyszyło — w niektórych krajach już

od stu lat — zrozumienie, że dla należytego ugruntowania oświaty powszechnej nie wystarcza szkoła. Obejmuje ona działaniem swym krótki jedynie okres życia ludzkiego i wyniki jej pracy zawisają w próżni, o ile nie są wsparte działaniem biblioteki, która towarzyszy człowiekowi na przestrzeni całego życia. W związku z tym, biblioteki publiczne, powszechnie dostępne, uznane zostały za nieodzowne uzupełnienie szkoły, za „najdemokratyczniejszy uniwersytet dla wszystkich“, a postawione pod względem wychowawczym w równym rzędzie ze szkołą, wymagały odpowiednio uregulowanej prawnej opieki.

W miarę rozwoju ustawodawstwa społecznego w dziedzinie pracy i osiągniętego skrócenia dnia roboczego doszedł do głosu jeszcze jeden wzgląd. Uznano, że ważna ta reforma ma znaczenie połowiczne, a nawet może być społecznie szkodliwa w skutkach, o ile jednocześnie nie zapewni się pracownikowi kulturalnego zużytkowania wolnego czasu. Wystąpiło ważne zagadnienie wczasów. I w tym zakresie uznano bibliotekę publiczną jako instytucję naczelną i nieodzowną, dostarczającą zarówno materiału do pracy umysłowej i samokształcenia ogólnego i zawodowego, jak też kulturalnej rozrywki.

Tak więc biblioteka publiczna, służąca potrzebom najszerszych kręgów społecznych, uznana została za integralną część składową narodowego systemu wychowania i zarazem za integralną część składową organizacji wczasów.

Uznaniu temu towarzyszyło zrozumienie, że siły prywatno-społeczne są niewystarczalne dla zapewnienia bibliotekom należytych podstaw bytu i rozwoju i muszą być zastąpione przez czynniki publiczno-prawne; zabezpieczenie zaś trwałości i wydajności poczynań bibliotecznych da się osiągnąć jedynie w drodze specjalnej ustawy.

Celem najogólniejszym ustawy bibliotecznej jest utrwalenie wiedzy wyniesionej ze szkoły i pogłębienie oświaty, kultury i świadomości narodowej przy pomocy książki i kulturalnego czytelnictwa — upowszechnienie książki wartościowej.

Bezpośrednim zadaniem ustawy bibliotecznej jest planowa racjonalna organizacja i prawne uregulowanie bytu bibliotek publicznych, tj. instytucji, które najczynniej i najskuteczniej służą udostępnieniu i upowszechnieniu książki i krzewieniu kulturalnego czytelnictwa.

Możliwość realizacji tych zadań zapewniają trzy podstawowe tezy występujące w nowocześniejszych ustawach bibliotecznych, a mianowicie:

(1) organizacje sieci powszechnie dostępnych, bezpłatnych bibliotek publicznych, tj. taka ich organizacja i rozmieszczenie, które by umożliwiły korzystanie z książek bibliotecznych wszystkim obywatelom kraju;

(2) zapewnienie tym bibliotekom prawnych i finansowych podstaw bytu i należytego rozwoju;

(3) zapewnienie im prawidłowego funkcjonowania i należytej wydajności społecznej.

Pierwsze zadanie, t. j. o r g a n i z a c j a podstawowej s i e c i bibliotecznej znajduje w nowoczesnych ustawach bibliotecznych jednolity wyraz w oparciu sieci bibliotek publicznych o s a m o r z ą d t e r y t o r i a l n y. W szczegółach wykonawczych stosowane są w poszczególnych krajach różne sposoby rozwiązania. Formą, która w praktyce wykazała największą wartość, okazała się sieć kombinowana parolub kilkostopniowa, złożona z bibliotek stałych, lokalnych (gminnych-wiejskich i miejskich), jako komórek pierwszego stopnia, oraz bibliotek o szerszym zasięgu terenowym i charakterze centralnym (powiatowych bądź też i okręgowych), jako komórek nadrzędnych, wspomagających działalność bibliotek lokalnych księgozbiorem ruchomym, wymiennym, jak też pomocą organizacyjną, techniczną i instrukcyjną.

Drugie zadanie — p r a w n e i f i n a n s o w e z a b e z p i e c z e n i e bytu bibliotek — zdecydowana większość ustaw nowoczesnych rozwiązuje, nakładając na samorząd terytorialny o b o w i ą z e k organizowania bibliotek publicznych i utrzymania ich z ogólnych sum budżetowych (a więc nie w drodze specjalnego podatku, jak wielokrotnie mylnie interpretowano). Wymiar tych świadczeń jest z reguły niemal obliczany w stosunku do liczby mieszkańców i w dolnej granicy określany najczęściej stałymi stawkami — różnej wysokości w różnych krajach (przykładowo: jeżeli stawka „pogłówna“ wynosiłaby 1 zł, to gmina licząca 3.000 mieszkańców obowiązana byłaby z ogólnych sum budżetowych wypłacać 3.000 zł na cele biblioteczne). Do udziału w utrzymaniu bibliotek publicznych ustawy pociągają z reguły państwo, ustalając wysokość jego dotacji na ogół w stosunku procentowym (przeważnie 25%) do ogólnej sumy świadczeń samorządowych. Poza tym państwo — w formie świadczeń dodatkowych — popiera cele specjalne, np. budownictwo biblioteczne, prowadzenie przez biblioteki akcji samokształceniowej itp., bądź też wybitne osiągnięcia pracy. W każdym razie pomimo różnie określonej wysokości świadczeń państwowych i samorządowych utrzymana jest zasada bez-

płatności bibliotek publicznych (ew. z drobnymi odchyleniami na rzecz minimalnych opłat), pobierania natomiast od czytelników opłat za wszelkie przekroczenia regulaminowe.

Trzecie zadanie — zabezpieczenie prawidłowego funkcjonowania i wydajności społecznej bibliotek — nowoczesne ustawy biblioteczne rozwiązują jednolicie na trzech drogach: (a) centralnej, odpowiednio zorganizowanej opieki i nadzoru państwa, które sprawuje z reguły Ministerstwo Oświaty za pomocą specjalnej komórki (Departament lub Dyrekcja Bibliotek) i aparatu instrukcyjno-wizytatorskiego; (b) fachowego personelu bibliotecznego, którego szkolenie należy do obowiązków Ministerstwa Oświaty; wreszcie (c) w spółdziałania i wglądu czynników społecznego w postaci komitetów bibliotecznych lokalnych (gminnych, powiatowych, względnie okręgowych), a w niektórych ustawach — naczelnej rady bibliotecznej.

Tak więc ustawy biblioteczne, przerzucając na państwo i samorząd cały ciężar obowiązków w zakresie organizowania i utrzymywania bibliotek publicznych oraz zapewnienia prawidłowego ich funkcjonowania, bynajmniej nie etatyzują sprawy bibliotek publicznych i czytelnictwa, jak to nieraz podnosili nasi przeciwnicy ustawy. Nie tylko bowiem nie wykluczają współdziałania sił prywatno-społecznych, lecz włączają je, jako stały, nieodzowny współczynnik. Komitety biblioteczne, wyposażone w szerokie atrybucje, stanowią stały organ lokalny pomocy, opieki i kontroli społecznej w zakresie jak najlepszego zabezpieczania interesów czytelnicych ludności.

Znaczenie społeczne ustaw wynika jasno z realizacji omawianych wyżej jego celów i zadań. Rezultatem ich jest planowa, rozumna gospodarka na każdym odcinku życia bibliotecznego i czytelnictwa m. in. rozumna i wydajna gospodarka pieniędza publicznym, nie rozpraszany na wątle i niewydajne poczynania społeczne, służącą często grupowym interesom tylko, lecz skierowanym w jedno łożysko — bibliotek publicznych służących całej ludności kraju.

Bezpośredni, namacalny, dający się ująć cyfrowo w pływ ustaw — to rozwój bibliotek publicznych i czytelnictwa. Występuje on wyraźnie we wszystkich krajach, które wprowadziły ustawę. Wpływ ten zaznacza się jednak nie tylko we wzroście ilościowym czytelnictwa, lecz także w poważnym podniesieniu jego poziomu gatunkowego. Ustawy bowiem sprzyjają nie tylko upowszechnieniu książki,

czyniąc ją — dzięki sieci bibliotek — artykułem powszechnie i łatwo dostępnym; lecz stawiając na ogół wymagania co do jakości księgozbiorów bibliotecznych i wyłączając z nich tandetę literacką, słabiznę naukową i literaturę destrukcyjną, a udostępniając bezpłatnie książki wartościowe, dostosowane planowo do potrzeb, zainteresowań i możliwości czytelniczych środowiska odwracają upodobania czytelnicze od śmiecia książkowego, przemycanego pod pokrywką taniości, i stanowią w dużej mierze ochronę przed jarmarczną i brukową pseudo-literaturą, ogłupiającą myśli, deprawującą poczucie etyczne, stępującą wrażliwość estetyczną czytelników — podnoszą kulturę czytelniczą.

Pośrednio oddziałują też dodatnio na produkcję wydawniczą. Zapewniając — dzięki sieci bibliotecznej — bardziej uregulowany i większy zbył, wpływają na potaniecie książki, a zapewniają jednocześnie w bibliotece publicznej miejsce tylko dla książki wartościowej, wywierają do pewnego stopnia wpływ na charakter produkcji wydawniczej, podniesienie jej gatunku, a także uwzględnianie przeciżanych często przez wydawców potrzeb szerokiç sfer odbiorców książki bibliotecznej. Z tych samych względów oddziaływać mogą na twórczość literacką. Zorganizowany w sieci bibliotecznej świat odbiorców masowych może przedstawiać jej swe postulaty i stawiać swe żądania.

Tak więc ustawy biblioteczne są czynnikiem i pośredniego, szerszego oddziaływania społecznego: nastawienia zarówno twórczości literackiej i produkcji wydawniczej, jak i upodobań publiczności w kierunku książki wartościowej. Jest to jeszcze jedno, mniej doceniane, oblicze sprawy. Wylizczanie wszystkich przekraczałoby ramy artykułu.

Jaki był r o z w ó j ustaw bibliotecznych i jakie były ich w y n i k i ?

Nie wchodząc w dzieje ustawodawstwa bibliotecznego, którego początki przypadają na połowę ubiegłego wieku, chcę tylko zaznaczyć, że ulegało ono poważnej ewolucji. W pierwszym stadium (ustawy angielska i amerykańska z 1849 roku) ustawy zasięgiem swoim obejmowały tylko miasta. Organizacja bibliotek oparta była na zasadzie inicjatywy społecznej (gmina obowiązana była założyć bibliotekę publiczną, jeżeli zażądało tego 50 obywateli), a fundusze biblioteczne — na specjalnym podatku bibliotecznym, nakładanym wówczas przez gminy.

Zasada ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, zabezpieczającej interesy czytelnicze całej ludności, a więc zarówno miejskiej, jak

i wiejskiej, jest zdobyczą nowych czasów, nowego ustawodawstwa, którego żywiłowy rozwój na kontynencie Europy przypada na pierwsze dziesięciolecie po pierwszej wojnie światowej i obejmuje większość krajów europejskich. Wpływ rzeczowy w cyfrach przedstawia się następująco: (a) przeciętna zaopatrzenia w książki w krajach objętych działaniem ustawy = 1 tom biblioteczny na 2 mieszkańców, w niektórych 1 tom na 1 mieszkańca; (b) przeciętna użytkowania bibliotek = 7,5—15% ludności, t. zn., że co 14, a nawet co 7 mieszkańców korzysta z bibliotek publicznych. Cyfry te zyskują na wyrazistości w porównaniu z naszymi wskaźnikami, które — jak wszyscy wiemy — wynosiły w r. 1929. 1 tom biblioteczny na 5 mieszkańców, 3% czytelników, t. zn. w skali ogólnokrajowej co 33 mieszkańiec korzystał z bibliotek publicznych. Wg obliczeń Ministerstwa Oświaty stosunek procentowy nie uległ zmianie i w następnym dziesięcioleciu. Są to cyfry, które stawiały nas pod względem organizacji czytelnictwa na jednym z ostatnich miejsc w rządzie państw kulturalnych. Było to wynikiem beżpańskiej gospodarki bibliotecznej, opartej na nieskoordynowanych wątych siłach prywatno-społecznych i pozbawionej tych wszystkich atutów, jakie zapewnia ustawa biblioteczna.

Jak wiadomo zabiegaliśmy o nią w ciągu 20 lat niepodległości stale a bezskutecznie, paraliżowani nieustępliwym stanowiskiem trzech towarzystw oświatowych, broniących sfery swoich wpływów i niechęcią władz samorządowych, broniących się przed nowymi obowiązkami i ciężarami. Okres pięknego rozwoju bibliotek publicznych i czytelnictwa w innych krajach był u nas okresem chaotycznych poczynań, „ruchliwego zastoju”, karygodnego produkowania analfabetyzmu powrotnego, który narastał w młodym pokoleniu, pozbawionym książki w wieku poszkolnym.

Jest to już jednak odwrócona karta dziejów, na której ostatnia wojna i świadoma swych celów zorganizowana przemoc wroga wypisały tragiczny epilog — całkowite niemal zniszczenie i tak szczupłego naszego dorobku bibliotecznego.

Nowy rozdział życia ma podwójne oblicze: z jednej strony zniszczenie, które wg prowizorycznych obliczeń Ministerstwa Oświaty przewyższa 90% dawniejszego stanu posiadania bibliotecznego, z drugiej uzyskana wreszcie ustawa biblioteczna, która dzieło odbudowy pozwoli oprzeć na nowych podstawach, a przede wszystkim — na zorganizowanej gospodarce planowej.

Co wnosi polska ustawa biblioteczna, ściślej „Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi“?*) Czy i czym się różni od dotychczasowych ustaw innych krajów?

Zasadniczo idzie po linii trzech omawianych wyżej założeń. Projekt jego tworzony jednak w okresie niespotykanych dotąd zniszczeń na wszystkich polach życia narodowego, a jednocześnie w okresie radykalnych reform społecznych, dokonywanych pod hasłem demokratyzacji dóbr materialnych i duchowych, wprowadza pewne nowe zasadnicze akcenty.

Jeden — to otoczenie opieką Państwa w s z e l k i c h o c a l a y c h z pogromu wojennego zbiorów bibliotecznymi, co znajduje wyraz w nazwie; drugi — to uznanie tych zbiorów za „narodowe mienie kulturalne“ i oddanie ich w najszerszej pojętą służbę społeczną w myśl zasady „r ó w n y c h p r a w k a ż d e g o o b y w a t e l a d o k a ż d e j k s i ą ż k i“.

Realnym wyrazem tych założeń jest znaczne rozszerzenie pojęcia sieci, a mianowicie włączenie do niej bibliotek nie tylko powszechnych, lecz również szkolnych i naukowych, a także uprawnienie Ministra Oświaty do nakładania w razie potrzeby na biblioteki nieobjęte siecią (a więc instytucyj społecznych i naukowych, organizacyj, zakładów itp.) obowiązku pełnienia funkcji bibliotek publicznych wzamian za pomoc finansową i opiekę przysługującą bibliotekom sieci.

Jest to więc jak gdyby powszechna mobilizacja książki, umożliwiająca w swym założeniu „każdemu obywatelowi korzystanie ze zbiorów całego kraju“. Należycie zrealizowane będzie to stanowiło duży krok naprzód w dziele upowszechnienia książki.

W sprawie bezpłatności zasadniczej bibliotek dekret nie zawiera rozstrzygnięć wiążących. Sprawa ta ma uzyskać interpretację dopiero w ramach rozporządzeń wykonawczych.

W zakresie prawidłowej organizacji i funkcjonowania biblioteki dekret wprowadza ustalone powszechnie omawiane wyżej zasady, rozszerza jednak wgląd Państwa i na biblioteki nieobjęte siecią (z wypożyczalniami dochodowymi włącznie). Wszystkie mają obowiązek: (a) zarejestrowanie się, (b) posiadania księgozbioru, odpowiadającego ich celom i dostosowanego do potrzeb i zainteresowań czytelników danych środowisk, (c) posiadania

*) Różnica w nazwie polega na tym, że ustawa jest aktem prawnym, podlegającym uchwale ciał ustawodawczych, dekret (zasadniczo = zarządzenie) w Polsce w czasie niefunkcjonowania ciał ustawodawczych jest aktem prawnym uchwalonym przez Radę Ministrów i zatwierdzonym przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

personelu należycie przygotowanego do pracy z książką i czytelnikiem, (d) corocznego składania sprawozdań z działalności. I w tym więc punkcie dekret wnosi czynnik zwiększonego ładu i świadomości, pozwalającej na gospodarkę bardziej planową w skali potrzeb całej ludności kraju. Położenie zaś nacisku na fachowe przygotowanie pracowników bibliotecznych podniesie poziom organizacyjny i społeczną wydajność bibliotek.

W zakresie prawnego i finansowego zabezpieczenia bytu bibliotek, dekret włącza organizowanie i utrzymywanie bibliotek naukowych do obowiązków Państwa, nie wypowiada się wyraźnie w sprawie bibliotek szkolnych, wychodząc z założenia, że wydatki na książki pokrywa się z tych samych funduszy, co wydatki na pomoce szkolne. A więc: w bibliotekach szkolnych i zawodowych dokształcających pokrywa je samorząd, w pozostałych Państwo (takie są projekty unormowania organizacji szkolnictwa w ramach nowych ustaw szkolnych).

Organizowanie i utrzymywanie najbardziej nas interesującej grupy bibliotek powszechnych dekret włącza do obowiązków właściwych związków samorządowych; nie określa jednak bliżej ani zasady obliczeniowej, ani wysokości ich świadczeń. Ustala natomiast zasadniczą wysokość świadczeń Państwa w ogólnie przyjętych granicach — 25% łącznych świadczeń samorządu.

Brak ściślejszego sprecyzowania finansowych obowiązków samorządu (punkt, o który rozbiły się nasze przedwojenne długoletnie pertraktacje z władzami samorządowymi) tłumaczy się ciężką sytuacją samorządu terytorialnego i ogólną ciężką, soneuporządkowaną sytuacją gospodarczą kraju. Należało by sobie życzyć, by punkt ten, mający podsta w o w e znaczenie dla prawidłowej gospodarki bibliotecznej uzyskał nowelizację po powrocie życia gospodarczego do normalnych warunków.

Na razie pewne wyjście z niedostatecznie uregulowanej sytuacji stanowią postanowienia przejściowe, w których ważny samorządowym dostatecznych własnych źródeł dochodowych, wydatki na zakładanie nowych samorządowych bibliotek publicznych oraz ich utrzymanie pokrywać będzie Skarb Państwa w formie specjalnej dotacji dla tych związków“, a „Rada Ministrów określi termin, w którym związki samorządowe obowiązane będą pokrywać z własnych funduszy koszty zakładania i utrzymywania ich bibliotek publicznych przy współudziale Skarbu Państwa...“

Postanowienia przejściowe przewidują też, że do czasu zorganizowania pełnej sieci bibliotek publicznych funkcje ich — na zarządzenie Ministra Oświaty pełnić będą przystosowane do tego biblioteki szkolne, a w razie potrzeby — również istniejące już biblioteki społeczne lub prywatne, otrzymując stosowne zasiłki z funduszków publicznych.

Ważne jest zastrzeżenie, iż „pokrywane z tych funduszków uzupełnienia księgozbiorów przeznaczone są dla mających w przyszłości powstać w danych miejscowościach bibliotek publicznych“.

Podsumowując, należy stwierdzić, że dekret rozwiązuje sprawę udostępnienia książki w sposób najbardziej demokratyczny, przewyższając pod tym względem dotychczasowe ustawodawstwo biblioteczne innych krajów (z wyjątkiem radzieckiego, gdzie odnośny dekret upublicznił również biblioteki wszelkiego typu). Sprawę prawnego uregulowania bytu bibliotek dekret rozwiązuje w duchu ustawodawstwa nowoczesnego, nakładając na Państwo i samorząd obowiązek organizowania i utrzymywania sieci bibliotecznej, nie określa jednak z powodów wyżej zaznaczonych w sposób ścisły, wymiaru podstaw finansowych. Wobec katastrofalnego zniszczenia bibliotek, zwłaszcza powszechnych i olbrzymich potrzeb naszego czytelnictwa należy przypuszczać, że nawet — pomimo przejęcia przez Państwo zwiększonego ciężaru świadczeń na rzecz bibliotek — nieodzowna będzie, zwłaszcza w pierwszym stadium, pomoc społeczeństwa, której formy należy przewidzieć, ustalić i z energią wcielić w życie. Tylko wspólny zorganizowany wysiłek Państwa, samorządu i społeczeństwa pozwoli wydzwignąć sprawy bibliotek i czytelnictwa z tego impasu, w którym znajdowały się dotychczas i postawić je na tym poziomie, jakiego wymagają interes i godność narodu.

Wanda Dąbrowska.

ZEBRANIE W SPRAWIE „ŚWIĘTA OŚWIATY“

W dniu 20-ym marca r. b. odbyło się w Ministerstwie Oświaty zebranie przedstawicieli centralnych organizacji i instytucji społecznych, zwołane przez Prezydium Rady Książki, w sprawie „Święta Oświaty“.

Przewodniczył minister Czesław Wycech. Uczestniczyli również w obradach: min. Stefan Matuszewski (Informacja i Propaganda) i wicemin. Bieńkowski (Oświata).

Zagaił zebranie min. Cz. Wycech, zaznaczając, iż Prezydium Rady Książki przy Ministerstwie Oświaty zaprosiło zebranych celem omówienia wspólnie sprawy „Święta Oświaty“, projektowanego co roku na dni 1—3 maja, aby wciągnąć całe społeczeństwo do odbudowy dzieła oświaty w Polsce. Wiązałoby się to w roku bieżącym ze sprawą ustawy bibliotecznej, która w formie dekretu o bibliotekach publicznych ma być w najbliższych dniach uchwalona i z którą przy tej sposobności należało by zapoznać bliżej ogół. Zadaniem będzie przeprowadzenie zbiórki pieniężnej tudzież zbiórki książek na rzecz bibliotek. W następnych latach należało by wysuwać za każdym razem inny temat — tak, aby móc skupić zawsze wysiłki pod określonym wyraźnym hasłem i w ten sposób przyjść danemu działowi oświaty z większą pomocą. Ministerstwo Oświaty ze swej strony przeznacza w tym roku z funduszków publicznych na akcję biblioteczną kilkadziesiąt milionów zł. Jeśli i społeczeństwo drogą dobrowolnych ofiar zasili ten fundusz, będzie można stworzyć podstawy dla rozbudowy sieci bibliotek publicznych. Dla zorganizowania i przeprowadzenia Święta należało by powołać Komitet Obywatelski w Warszawie, a następnie komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne. Podstawą do ustanowienia Święta byłaby uchwała Rady Ministrów.

Następnie min. St. Matuszewski dodał, że jednym z celów Święta byłoby także zespolenie obchodzonych dawniej świąt 1-go i 3-go maja, które w istocie swej wywodzily się z walki o postęp i udostępnienie szerokim masom oświaty. Wicemin. Bieńkowski zaś — że zbiórka książek w czasie tegorocznego Święta winnaby być przeprowadzona i pod hasłem zasilenia Ziemi Odzyskanych, które — jak wiadomo — w szczególnie dotkliwy sposób odczuwają brak książki w każdej dziedzinie pracy kulturalnej.

Bardziej szczegółowo zreferował dalej całość sprawy dr Jan Muszkowski, przedstawiając z ramienia Prezydium Rady Książ-

ki zasady organizacyjne Święta wraz z projektem instrukcji w tym zakresie.

Po krótkiej dyskusji przyjęto jednomyślnie wniosek co do wystąpienia do Rady Ministrów o ustanowienie na stałe dni 1—3 maja jako „Święta Oświaty“ w sensie zaprojektowanym. Uchwalono też powołać Komitet Obywatelski, do którego — oprócz Prezydium Rady Książki i przedstawicieli Ministerstw: Oświaty, Kultury i Sztuki oraz Informacji i Propagandy — wejdą przedstawiciele organizacji zawodowych, społeczno-oświatowych i kulturalnych, młodzieży i spółdzielczości.

p. b.

I N S T R U K C J A

w sprawie organizacji „Święta Oświaty“

w dniach 1—3 maja 1946 r.

W dniu 20 marca r. b. odbyło się z inicjatywy Prezydium Rady Książki pod przewodnictwem Ministra Oświaty zebranie przedstawicieli organizacji społecznych celem omówienia „Święta Oświaty“. Na zebraniu tym postanowiono:

- a) wystąpić do Rady Ministrów z propozycją uchwały o ustanowieniu „Święta Oświaty“ 1—3 maja,
- b) powołać do życia Obywatelski Komitet „Święta Oświaty“.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele następujących organizacji: Prezydium Rady Książki, Centralna Komisja Związków Zawodowych, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Bibliotekarzy Polskich, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“, Organizacja Młodzieżowa TUR, Związek Walki Młodych, Sekcja Młodych Stronnictwa Demokratycznego, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P., jak też przedstawiciele Ministerstw: Oświaty, Kultury i Sztuki oraz Informacji i Propagandy.

W dniu 22 marca Rada Ministrów powzięła następującą uchwałę:

„Nawiązując do najlepszych tradycji odradzającej się Polski, które znalazły wyraz w XVIII w. w pracach Ko-

misji Edukacji Narodowej i demokratycznych reformach Konstytucji 3-go maja, a później w poczynaniach wszystkich epok budzenia się społeczeństwa do samodzielnego bytu,

nawiązując do tradycji walki mas pracujących o narodowe i społeczne wyzwolenie, której symbolem był dzień 1 maja, walki o pełną demokratyzację życia, o upowszechnienie oświaty i dóbr kulturalnych,

uznając w pełni naglącą potrzebę podniesienia poziomu oświaty i kultury przy udziale najszerszych mas Narodu,

Rada Ministrów postanawia przeznaczyć dni 1—3 maja na doroczny obchód

ŚWIĘTA OŚWIATY

z tym, że w każdym roku wysunięty będzie jeden z działań lub czynników pracy oświatowej, jako naczelny temat obchodu.

W roku bieżącym tematem tym będzie książka, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień bibliotek publicznych, w związku z wejściem w życie Dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi.

Wykonanie niniejszej uchwały powierza się Ministrowi Oświaty, w porozumieniu z Ministrami Kultury i Sztuki oraz Informacji i Propagandy, w myśl postanowień Obywatelskiego Komitetu „Święta Oświaty“, zorganizowanego przez Radę Książki“.

I. Organizacja

Przeprowadzenie „Święta Oświaty“ podejmą, obok centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne w oparciu o aparat szkolnictwa i przy czynnym współdziałaniu organizacyj społecznych. Rada Książki przygotowuje odpowiednie materiały, jak artystyczny plakat, odezwę do społeczeństwa oraz specjalny numer „Bibliotekarza“, który będzie zawierał omówienie treści i znaczenia Dekretu, jego historię, zestawienie najważniejszych dat z historii książki i bibliotek, jak też materiały do przemówień okolicznościowych z okazji projektowanego święta. Cała ta dokumentacja będzie w możliwie najkrótszym czasie dostarczona komitetom wojewódzkim, powiatowym i gminnym, jak też zainteresowanym organizacjom społecznym. Nie czekając jednak na te materiały, należy bezzwłocznie podjąć kroki organizacyjne, dla przygotowania przewidzianych obchodów. W szczególności należy nie zwlekając:

1. Powołać do życia komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne „Święta Oświaty“, do których winni wejść, obok przedstawicieli administracji szkolnej i ogólnej, również przedstawiciele społeczeństwa, świata nauki, bibliotek i organizacji społecznych. Komitety wojewódzkie zwołuje kurator, komitety powiatowe — inspektor szkolny. W organizowaniu komitetów pożądanym jest udział przedstawicieli samorządu terytorialnego.

2. Do udziału w komitetach i do współpracy zaprosić czynne w terenie wymienione wyżej organizacje oświatowe, młodzieżowe i zawodowe oraz przedstawiciele trzech ministerstw, biorących udział w organizowaniu „Święta Oświaty“.

3. W komitetach wojewódzkich powołać sekretarzy, przy czym na wynagrodzenie ich pracy, koszty sekretariatu, korespondencji, przewozu i rozprowadzania materiałów w terenie itp. będzie przyznana dotacja do wysokości 10.000 zł dla każdego komitetu, do rozliczenia się po zakończeniu akcji. Z sumy tej winny być również pokryte koszty organizacyjne związane z akcją „Święta Oświaty“ w poszczególnych powiatach, z tym, że koszty prelekcji, imprez artystycznych itp. nie mogą być opłacane z tych kwot i winny być pokryte we własnym zakresie.

4. Zawiadomić kierowników szkół powszechnych i średnich o projektowanej imprezie i wezwać do przygotowania jej przy udziale młodzieży szkolnej.

5. Z przebiegu akcji porobić notatki, aby ułatwić sobie późniejsze sporządzenie sprawozdania ogólnego i finansowego.

II. Charakter obchodu

Komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne będą miały dużą swobodę w organizowaniu obchodów i uroczystości związanych ze „Świętem Oświaty“ w swoich okręgach. Następujące akcje mogą m. i. wchodzić w grę przy układaniu programów:

1. Zbiórki pieniężne na biblioteki powszechne, szkolne i naukowe, przy czym sumy zebrane winny być przekazane komitetom powiatowym, które dokonają podziału. Zbiórki można urządzać bądź na listy ofiar, bądź też w formie sprzedaży ostemplowanego papierka.

2. Zbiórki książek, przy czym zebrane książki winny być przekazane do komitetów powiatowych, które dokonają podziału.

Drukowane listy na zbiórki pieniędzy i książek będą dostarczone później. Zasady podziału zebranych pieniędzy i książek będą ustalone w terminie późniejszym.

3. Rozklejanie afiszów, odezów i transparentów. Do sporządzania tych ostatnich można użyć m. i. następujących haseł: „Biblioteka publiczna szkołą nowego człowieka“, „Dekret o bibliotekach da nam książkę“, „Będziemy

mieli biblioteki publiczne“, „Budujemy biblioteki publiczne“, „Odbudujemy biblioteki publiczne“, „Daj książkę do biblioteki publicznej“, „W bibliotece książka dla wszystkich“, „Książka skarbnicą kultury“, „Biblioteka dla wszystkich“, „Dziś święto bibliotek“, „Zwróć książkę do biblioteki“, „Biblioteki służą społeczeństwu“, „Kraj bez bibliotek — to twierdza bez broni“.

4. Publiczne zebrania w południe lub wieczorem, połączone z:

a) prelekcjami o książce i bibliotece (materiały do prelekcji będą do-
starzone);

b) uchwałami o tworzeniu miejscowych bibliotek publicznych i towa-
rzystw opieki nad bibliotekami.

5. Pochody pod biblioteki, połączone z przemówieniami i odpowied-
nią uchwałą (jak wyżej).

6. Różnego typu wystawy książki (biblioteczne, księgarskie, wydawni-
cze, tajne wydawnictwa z okresu okupacji itp.).

7. Zwiedzanie bibliotek, drukarni, księgarni itp.

8. Wieczory literackie i wieczory świetlicowe, poświęcone książce i bi-
bliotece.

9. Zbiorowa pomoc w pracy bibliotecznej (porządkowanie, okładanie
książek w papier, itp.).

10. Konkursy np. wystaw księgarskich, książki najlepiej wydanej
w okresie powojennym, komponowania przez młodzież ilustracji do czyta-
nych książek.

III. Akcja propagandowa

Celem rozbudzenia zainteresowania społeczeństwa dla pro-
jektowanego święta i skłonienia go do wzięcia masowego udziału
w obchodach i zbiórkach, należy zawczasu przygotować od-
powiednią akcję w prasie i radio. Poza centralną akcją, która
będzie przeprowadzona w stolicy, należy podjąć odpowiednie
kroki we wszystkich ośrodkach, gdzie wychodzi prasa i gdzie
znajdują się rozgłośnie radiowe. W szczególności należy:

1. Zainicjować artykuły wstępne i notatki informacyjne poświęcone za-
gadnieniom książki, czytelnictwa, bibliotek i omawiające zaczenie Dekretu
o bibliotekach.

2. Przygotować pogadanki radiowe na te tematy.

3. Materiały dla tej akcji propagandowej będzie można czerpać z za-
powiedzianego już wyżej specjalnego numeru „Bibliotekarza“.

Przewodniczący Obywatelskiego Komitetu
„Święta Oświaty“
Czesław Wycech
Minister Oświaty.

KOŁA PLANOWEGO CZYTANIA (Artykuł dyskusyjny)

Jak wiemy, o rozwoju czytelnictwa stanowi ilość czytelników i jakość czytania. Ilościowy stan czytelnictwa uzależniony jest od warunków zewnętrznych, jak: stan szkolnictwa, stan analfabetyzmu, dostępność książki oraz od stopnia zainteresowania; jakość zaś — głównie od umiejętności korzystania z książek, od ogólnego poziomu kultury czytelników. Najistotniejszym zadaniem w organizowaniu czytelnictwa będzie więc wciągnięcie do czytania jak najszerszych warstw oraz przygotowanie i wychowanie czytających do umiejętnego i planowego korzystania z książki.

Pomocą w tym względzie będą „koła planowego czytania”. Rozpowszechnianie tych kół pozwoli realizować obydwa cele: zainteresowanie szerokich mas książką i podniesienie poziomu czytelnictwa, inspirowanie samokształcenia.

Celem samym w sobie tych kół będzie: zbliżenie do książki — przede wszystkim z dziedziny literatury pięknej i wdrożenie w czytanie planowe, według przemyślanej linii oraz pogłębienie stosunku do książki przez wymianę myśli i wzbogacenie przeżyć. Obok kół samokształceniowych, które głównie kształcą umysł i podnoszą poziom intelektualny, koła planowego czytania, wprowadzając elementy emocjonalne mogą wpływać na kształtowanie postawy człowieka wobec życia.

Program pracy kół

W założeniu kół planowego czytania leży umiejętne wybranie właściwej drogi przy czytaniu literatury pięknej w sensie rozszerzonym, a więc obejmującej powieść, poezję, dramat, podróżę, biografię, pamiętnikarstwo i publicystykę. Jaka droga będzie właściwa, zdecyduje charakter zainteresowań i poziom przygotowania zespołu, warunki techniczne pracy, głównie jednak stopień zaopatrzenia w książki.

W doborze treści w okresie początkowym należy liczyć się z istniejącymi już zainteresowaniami członków, z motywami czytania, które według klasyfikacji I. Drozdowicz-Jurgielewiczowej*) są następujące: dążenie do zaspokojenia ciekawości intelektualnej we wszystkich dziedzinach wiedzy, potrzeba pogłębienia życia uczuciowego (tęsknota do wzruszeń), potrzeba zdobycia wskazówek praktycznych, wreszcie nacisk opinii, tzw. snobizm literacki. „Literatura dla mas musi dostarczać pożywkę umysłowej i moralnej oraz wzruszenia” — mówi autorka.

Stąd wniosek, że koła o zespole mniej wyrobionym powinny zaczynać od tematów i zagadnień łatwych, pociągających, dających wzruszenie. Póź-

*) Drozdowicz-Jurgielewiczowa Irena — Upodobania czytelnicze dorosłych. Ws̄wa I. O. D. 1938 r.

niej, stopniowo można wprowadzać tematykę i zagadnienia trudniejsze, utwory o problematyce bardziej pogłębionej.

Rozpiętość tematów i zagadnień może być b. duża, a dobór ich może być dokonywany z różnych punktów widzenia. Ilustruje to kilka niżej podanych przykładów. (1) Cykl wybranych autorów polskich, (2) Wybrane utwory z literatury obcej, (3) Twórczość wybranej epoki, (4) Pisarze ludowi, (5) Pisarze proletariatu, (6) Cykle według rodzajów twórczości (najlepsze powieści historyczne, obyczajowe, psychologiczne, fantastyczne, podróżnicze itp.), (7) Regionalizm polski w literaturze, (8) Ze świata (wybrana literatura skandynawska, życie wsi duńskiej, Ameryka w świetle powieści, biografii i książki podróżniczej itp.), (9) Zagadnienia środowiskowe (chłopi w świetle powieści, poezji i pamiętników, robotnicy w walce o przebudowę społeczną, młodzież itp.), (10) Życie wielkich ludzi, (11) Zagadnienia światopoglądowe, społeczne (idea socjalistyczna w literaturze pięknej, służba idei społecznej, spółdzielczość, życie społeczne wsi itp.), (12) O ideał człowieka (bohaterstwo w życiu codziennym, bohaterstwo na polu nauki, na polu walki, kształtowanie charakteru, koleżeństwo i przyjaźń, dobroć, humanitaryzm itp.), (13) Różne (przywiązanie do ziemi, kobieta w walce o prawa, emigracja itp.).

Oto dwa wybrane tematy z przykładowo podaną lekturą:

1. Przywiązanie do ziemi w literaturze pięknej.

Capek — Hordubal,
Hamsun — Błogosławieństwo ziemi,
Morton — Wawrzek syn Wawrzona,
Ostenso — Krzyk dzikich gęsi,
Prus — Placówka.

Utwory te mogą być przeczytane głośno i przedyskutowane przez zespół. Uczestnicy koła poza lekturą przewidzianą do wspólnego czytania będą mogli indywidualnie czytać książki poruszające sprawę przywiązania do ziemi, jako motyw uboczny, np.: Reymont — Chłopi, Burek — Droga przez wieś, Wiktor — Orka na ugorze, Buck — Błogosławiona ziemia.

W pracy nad tym tematem zespół powinien przedyskutować różnorodność motywów przywiązania do ziemi (chciwość — instynkt posiadania, tradycja — niechęć do zmian, wreszcie przywiązanie bezinteresowne, a także żelazna wola i wytrwałość człowieka w walce z siłami przyrody czy przez mocą).

2. Życie i praca dla dobra ludzi.

Curie — Maria Curie-Skłodowska,
Gayówna — Dobroczyńca ludzkości. Ludwik Pasteur. Życie i działalność,
Munthe — Księga z San Michele.

Te utwory wyraźnie nadają się do głośnego, analitycznego czytania w zespole i dyskusowania. Jako najistotniejsze zagadnienie może wystąpić wartość codziennej pracy w zestawieniu z wynikami pracy uczonego oraz szlachetność charakteru idąca w parze z wielkością.

Organizacja kół planowego czytania

Koła planowego czytania mogą powstawać we wszystkich instytucjach oświatowych, organizacjach społecznych, wychowawczych, na terenie międzyorganizacyjnym, a nawet w oparciu o wież sąsiedzką (okoliczne domy na wsi czy w mieście) lub tylko o rodzinę.

Podstawowym warunkiem będzie oparcie o bibliotekę dającą dostęp do książki i potrzebne wskazówki. Metodycznie łatwiejsza i bardziej celowa będzie praca w zespołach jednolitych pod względem poziomu, wieku, zainteresowań; nie mniej jednak, należy podtrzymywać inicjatywę tworzenia zespołów zróżniczkowanych, jeśli warunki w danym środowisku nie pozwalają na selekcję.

Organizacja powinna być w rękach uczestników koła. Członkowie wybierają sobie gospodarza (kierownika) koła i sekretarza oraz opracowują regulamin, dostosowany do potrzeb zespołu, który powinien omawiać zadania koła, sposób rekrutowania, obowiązki i prawa członków, częstotliwość zebrań, formę prowadzenia pracy, jak też rygory w stosunku do opuszczających zebrania i nie wykonywujących podjętych prac itp.

Opracowaniem programu zajmuje się kierownik koła przy pomocy członków zgłaszających się ochotniczo. O ile koncepcja programu jest trudniejsza, kierownik koła prosi o radę i pomoc specjalistów. Koła nie mające bezpośredniego dostępu do organizatorów czytelnictwa — bibliotekarzy czy nauczycieli, zainteresowanych tym działem, mogą drogą korespondencyjną zwrócić się o radę do Wydziału Książki i Czytelnictwa Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury (Warszawa, Reja 9), lub do wizytatorów czytelnictwa i samokształcenia w kuratoriach.

Technika i metoda pracy w kołach

Pierwszy temat w zespole niewyrobionym powinien zamknąć się w niewielkiej ilości zebrań. Szybkie wyniki podnoszą na duchu i zachęcają do dalszej pracy.

Po ustaleniu tematu członkowie ochotniczo przystępują do opracowania wykazu książek. Dokładny wykaz, o ile to możliwe, powinien być opracowany w oparciu o katalog informacyjny „Książka w bibliotece” i „Przewodnik Naukowo-Literacki”, lub inne bibliografie.

Wykaz lektury oparty na podstawowej bibliografii najbardziej celowy jest wówczas, gdy biblioteka, z której korzysta zespół, może uzupełnić księgozbiór (przynajmniej pozycjami istniejącymi na rynku księgarskim) lub jeśli zespół może zakupić książki z własnych czy organizacyjnych fundu-

szów. Gdyby książki wytypowane były niedostępne, uczestnicy koła muszą zmienić plan czytania. Ograniczanie z góry programu do zawartości księgozbioru rozporządzalnej biblioteki zacieśniłoby i pomniejszało akcję koła. Poza tym przemyślane i planowe zapotrzebowania idące od czytelników mogą wpłynąć na taktykę uzupełniania księgozbiorów bibliotecznych.

Po ustaleniu planu i zebraniu materiałów zespół opracowuje indywidualnie metodę. Przytoczone niżej przykłady mogą być zapoczątkowaniem inicjatywy w tej dziedzinie w pracy terenowej.

(1) Po ustaleniu tematu i ewentualnym wysunięciu zagadnień do dyskusji zgłaszający się ochotniczo uczestnicy przygotowują do czytania poszczególne utwory. Na zebraniach utwory te są czytane głośno i dyskutowane w oparciu o zagajenie referenta, który książkę przygotował. Sekretarz zbiera wyniki dyskusji w protokóle zebrania koła.

(2) Każdy uczestnik wybiera jeden utwór i przygotowuje omówienie lub streszczenie i podkreśla wyjątki do głośnego czytania, najlepiej obrazujące zasadniczy temat lub zagadnienie czy też najpiękniejsze w formie. Na zebraniu referent omawia utwór, podaje streszczenie ilustrując głośnym czytaniem i wysuwa wnioski do dyskusji, jak wyżej. Książka powinna być tak zachęcająco omówiona przez referenta, aby uczestnicy chcieli ją przeczytać sami, nie poprzestając na informacji.

(3) Inną metodę pracy w kołach można przyjąć przy programie zawierającym wiele różnorodnych zagadnień, np. twórczość Żeromskiego. Ustala się w przekroju szereg zagadnień związanych z twórczością autora jak: problemy społeczne w utworach Żeromskiego, tematy historyczne itp. Wybrane dzieła czytają wszyscy indywidualnie, każdy pod kątem swego tematu, czy zagadnienia. Na zebraniach będą dyskutowane sprawy wysunięte w referatach i czytane wyjątki, czasem całe utwory.

(4) Można pracę w kole prowadzić również dwutorowo z podziałem zebrań na dwie części. Jedna — to głośne czytanie według ogólnego planu; druga — omawianie indywidualnych planów czytania, realizowanych przez poszczególnych uczestników. Np. w pierwszej części zespół czyta wybranych pisarzy ludowych, a w drugiej każdy uczestnik kolejno omawia, co przeczytał w związku ze swym planem, jakie ma uwagi, spostrzeżenia, wątpliwości itp.

Najprostsza i może najwłaściwsza jest metoda pierwsza ze względu na ciągłe obcowanie z książką (głośne czytanie) i oparcie wymiany myśli na bezpośrednim przeczytaniu i przeżyciu książki, a nie relacji o niej.

Praca w kołach wymaga znajomości techniki pracy umysłowej*) — robienia notatek, przygotowania streszczenia; umiejętności słuchania, dyskusowania, prowadzenia zebrań, protokołowania itp.

*) Dąbrowska J. i Skarżyńska J. — Praca z książką naukową, mapą, tablicą statystyczną. Ws̄wa I. O. D. 1938 r.
Skarżyńska J. — Jak czytać książki i gazety. Ws̄wa I. O. D. 1938 r.

Wszystkie typy zebrań mogą być ożywione przez wprowadzenie inscenizacji fragmentów, sądów inscenizowanych, szarad i gier związanych z lekturą. Na zamknięcie zespół może przygotować wieczór literacki dla szerszego ogółu.

Zagadnienie kół planowego czytania nie jest wyczerpane. Zadaniem artykułu jest pobudzić myśli organizatorów, przodowników, uczestników życia kulturalno-oświatowego do inicjatywy, do szukania własnych dróg, treści i form w tej dziedzinie.

W celu wymiany doświadczeń i pogłębienia tej formy pracy myślę, że dobrze by było dzielić się na łamach „Pracy oświatowej” swymi uwagami, wnioskami, planami i materiałami.

Hanna Puczyńska-Wentlandtowa.

Literatura każdego narodu jest jego moralnym bytem, bezpieczną w swoich granicach, żadnemu zniszczeniu niepodległą.

Kazimierz Brodziński.

Kształcenie i samokształcenie

KSIĄŻKA W PRACY SAMOKSZTAŁCENIOWEJ

W poprzednich artykułach stwierdziliśmy, że samokształcenie musi być oparte o zespół pomocniczych środków, dobranych zgodnie z kierunkiem i przedmiotem samokształcenia. Stwierdziliśmy również, że spośród wszelkich środków pomocniczych pierwsze miejsce zajmuje słowo drukowane: książka, gazeta, czasopismo.

Książka jest niewątpliwie najbardziej podstawowym czynnikiem w pracy człowieka nad sobą, ale pod warunkiem, że posiada on umiejętność posługiwania się nią jako narzędziem w zdobywaniu celów samouctwa i samowychowania. Organizowanie samokształcenia jednostkowego, a tym bardziej zespołowego, musi więc iść w parze z organizowaniem i upowszechnianiem czytelnictwa. Zadaniem dla wszystkich zatem odradzających się dziś środków pracy oświatowej winno być: z jednej strony budzenie zainteresowania książką, odpowiednie ustawianie do niej jednostek i zespołów, a z drugiej montowanie i udostępnianie księgozbiorów oraz niesienie pomocy w zdobywaniu umiejętności korzystania z książki, czyli umiejętności **d o b r e g o c z y t a n i a**.

Wszędzie tam, gdzie pracownik oświatowy chciałby widzieć zespoły samokształceniowe, dobrze jest zbadać najpierw stopień umiejętności posługiwania się słowem drukowanym. Często się okaże, że wstępem do właściwego samokształcenia będzie praca zespołu nad zdobyciem metody korzystania z książki. Dobrą zaprawę do pracy z książką popularno-naukową daje czytanie utworów literackich. Zwłaszcza czytanie głośne, z podziałem na role, połączone z dyskusją na temat przeczytanego utworu. Do głośnego czytania w zespole najlepiej nadają się utwory krótkie, dające się w ciągu jednego posiedzenia przeczytać i omówić. W miarę zwiększania się sprawności zespołu w zakresie techniki głośnego czytania, skupiania uwagi przez dłuższy czas, zabierania głosu w dyskusji i t. p. można sięgać

i po utwory dłuższe. W okresach początkowych szczególnie dobrze nadają się do głośnego czytania z dyskusją utwory takie jak: Prusa — „Antek“, „Michałko“, Sienkiewicza — „Janko Muzykant“, „Latarnik“, Konopnickiej — „Dym“, „Banasiowa“, Żeromskiego — „Siłaczka“, „Doktor Piotr“, itp. Z utworów dłuższych, które dają wiele sposobności do głębszych przemyśleń i uczynić mogą dyskusję zespołu bogatą i poruszającą, wymienić należy np. Żeromskiego — „Ludzi bezdomnych“ i „Wierną rzekę“, Prusa — „Placówkę“ i „Faraona“, Orkana — „W Roztokach“, Słowackiego — „Balladynę“ itp.

Przy stosowaniu formy głośnego czytania ciężar sprawy spoczywa oczywiście na dyskusji, która spełni swoje zadanie, o ile potwierdzi, że uczestnicy zespołu swobodnie posługują się treścią przeczytanego utworu, wymienią jego autora, określą czas i miejsce akcji i opowiedzą, co autor w danym utworze wyraził, co szczególnie się podobało i dlaczego, czy i o ile można przeprowadzić podobieństwo treści, względnie zagadnień utworu z doświadczeniami z życia własnego czy otoczenia.

W upowszechnieniu umiejętności dobrego czytania może nawet należało by nawrócić do konkursów dobrego czytania książki, które przed wojną wykazały dodatnie wyniki w zakresie i upowszechnienia czytelnictwa i umiejętności czytania. Bez tej bowiem umiejętności kształcenie się na drodze samouctwa nie jest właściwie możliwe. Samokształcenie musi się oprzeć także o umiejętność wyboru książki, znajdowania w książkach odpowiedzi na interesujące zagadnienia, oceniania wartości książki dotyczącej tego tematu, a opracowanej przez różnych autorów i w różnych ujęciach, z doświadczeniami życia codziennego, zespalania treści książki z własnymi przemyśleniami i odczuciami, wprowadzania przeczytanego w czyny na odcinku swego życia osobistego i zbiorowego.

Praca z książką wymaga również uprzedniego wprowadzenia się w robienie notatek, tj. krótkich, w kilku zdaniach ujętych zapisków, dotyczących: danych bibliograficznych czytanej książki, treści, sposobu ujęcia tematu przez autora, zdań czy ustępów, które się chce zapamiętać lub wykorzystać do referatu czy artykułu itp.

Praca samokształceniowa w swoim wyniku ostatecznym ma dawać czyn. Dobra książka, dobrze wprowadzona i dobrze wykorzystana, ma ten wynik przyspieszyć, pogłębić i upowszechnić. Toniemy dziś w powodzi słów. Zatraciliśmy wartość słowa

drukowanego i mówionego, ale ponieważ powodzenie każdej pracy oświatowej, a szczególnie samokształceniowej zależy od wagi, jaką do słowa przykładac będziemy, musimy słowu przywrócić należne znaczenie. Musimy zasypywać te wszystkie przeпаście, jakie istnieją między słowem a czynem. Pomóc w tym może dobra książka, dla której słowo każde musi mieć pokrycie, z której słowa rodzi się wola czynu. W nią, jak w oręż, należy uzbroić tych wszystkich, którzy poprzez przekształcenie siebie pragną życie zmieniać.

Maria Suszyńska.

SŁÓW PARĘ O SAMOUCTWIE

W uzupełnieniu artykułu Marii Suszyńskiej w numerze styczniowym „Pracy Oświatowej” o organizacji pracy samokształceniowej należy słów parę powiedzieć również o organizacji samouctwa.

Terminy „samokształcenie” i „samouctwo” są dotychczas nieusatłone. Niektórzy oświatowcy rozróżniają aż trzy zagadnienia: samowychowanie, czyli urabianie własnej jaźni na podstawie wybranego ideału i oparte głównie na czynnikach emocjonalnych; samokształcenie, którego celem jest ogólne rozszerzenie horyzontu myślowego, i wreszcie samouctwo, jako uzupełnienie nauki szkolnej. Wszystkie te trzy kierunki rozwojowe składają się na samokształcenie w najogólniejszym znaczeniu tego wyrazu.

Inni oświatowcy rozróżniają tylko dwa kierunki: samokształcenie i samouctwo. A są i tacy, którzy te pojęcia całkiem utożsamiają, choć w gruncie rzeczy zawierają one przecież treść zgoła różną.

O ile bowiem samokształcenie ma na celu usprawnienie w dziedzinie pracy zawodowej, samorządowej, społecznej czy gospodarczej, o tyle cel samouctwa, o wiele ciśniejszy, leży w przyswojeniu sobie, jakieśmy już wspominali, pewnego zakresu wiedzy szkolnej. W obecnej chwili, gdy setki tysięcy zarówno młodzieży, jak i ludzi dojrzałych, zalicza się do niedouczków, gdy pełna sieć szkół powszechnych jest jeszcze daleka od realizacji, a sieć szkół średnich zaledwie zapoczątkowana, sprawa samouctwa staje się niewątpliwie bardziej niż kiedykolwiek żywotną.

W przeciwstawieniu do pracy samokształceniowej, wymagającej zorganizowanego choć nielicznego zespołu, samouk przeważnie uczy się samotnie albo z jednym, a najwyżej z dwoma towarzyszami, dobrze sobie znanymi i zgranymi z sobą z ławy szkolnej. Nie szuka w bibliotece większej liczby odpowiednich książek ani czasopism; potrzebne mu podręczniki tych przedmiotów, których chce się uczyć. Dąży do przyswojenia sobie wiadomości, o ile się da, gruntownego, to znaczy do zrozumienia i zapamiętania kolejnych etapów programu szkolnego, aby w ostatecznym wyniku zdobyć drogą egzaminu świadectwo szkolne, którego brak dotkliwie odczuwał dotąd, a które da mu wstęp do uczelni o jeden stopień wyższej, o której marzy.

Takie postawienie celu pociąga za sobą pewne dalsze zagadnienia. A więc przede wszystkim: kto jest zdolny do samouctwa? Oczywiście, nie może być mowy o pracy z podręcznikami w ręku, dopóki sam proces czytania i pisania sprawia trudności; samouctwo zatem dostępne jest dopiero po całkowitym opanowaniu czytania i pisania. Bywają wprawdzie jednostki, które nawet te elementarne umiejętności sami zdobywają; są to jednakże wyjątki, których uogólniać nie można.

Drugie pytanie nastęcza się w związku z wiekiem samouka. Nie przeprowadzono w tej dziedzinie ściślejszych badań; na podstawie dotychczasowych obserwacji można bez wielkich błędów ustalić, że wiek samouków waha się między 16-ym a 30-ym rokiem życia. Poniżej 16 lat młodzież jest jeszcze na ogół zbyt mało wyrobiona, aby ocenić swoje braki umysłowe, straty poniesione wskutek niedouctwa, i aby pragnąć dalszego ciągu szkoły tak gorąco, by zdobyć się na parogodzinny dobrowolny przymus ślęczenia nad książką. Powyżej lat 30 obowiązki zawodowe i rodzinne zbyt często stają w poprzek najszczytniejszym marzeniom, choć i tutaj częste są wypadki bohaterских wprost wyrzeczeń, aby za wszelką cenę podnieść swój cenzus naukowy.

Trzecie zagadnienie — to sprawa uzdolnień. Odpowiedź nie ulega wątpliwości: samouctwo wymaga zdolności powyżej normy przeciętnej. Ludzie całkiem niezdolni utkną na pierwszej stronie podręcznika tym bardziej, że ten ostatni jest dostosowany do ciągłej interwencji nauczyciela; średniacy zniechęcą się dalej trochę; pozostaną umysły lotne i pojemne, które już i w szkole radziły sobie bez niczyjej pomocy. Tu należało by wtrącić uwagę: jak bardzo sprawie samouctwa mógłby dopomóc nauczyciel, gdyby w szkole ciągle miał na uwadze ów dalszy

ciąg, owe przygotowanie woli i myśli do przełamania trudności, do samodzielnej pracy — bez nieustannego odwoływania się do cudzych objaśnień i wskazówek.

Zagadnienie następne jest bardzo ważne: jakimi środkami technicznymi powinien ku swojej pomocy rozporządzać samouk? Wspomniano już wyżej o podręczniku. Ale w dzisiejszej chwili brak nam ogromnej liczby podręczników w ogóle, inne książki są drogie i rzadkie. Przy tym obok podręcznika potrzebna jest mapa, okaz, rysunek, przyrząd fizyczny, elementarne pomoce laboratoryjne. Skąd to wziąć i za jaką cenę? To pytanie nasuwa konieczność podjęcia kilku akcji, stanowiących niezbędną pomoc dla samouków.

A więc, po pierwsze, należało by wznowić zapoczątkowaną już przed wojną akcję zbiórki, względnie skupu używanych podręczników. Akcją tą mogłyby się zająć ośrodki samorządowe, inspektoraty, spółdzielnie księgarskie i uczniowskie, wreszcie na terenie każdej poszczególnej szkoły kierownictwo i sama młodzież szkolna pod kontrolą nauczycieli w celu niedopuszczenia do lichwiarskiego handlu.

Po wtóre, zorganizować możliwie gęste wypożyczalnie zarówno podręczników, jak i elementarnych pomocy szkolnych: map, tablic przyrodniczych, cyrkli itp.

Po trzecie, wznowić, dokończyć i uzupełnić świeżymi wydawnictwami cenny przedwojenny „Poradnik dla samouków“, a równocześnie zachęcić autorów podręczników szkolnych w kierunku opracowywania specjalnych podręczników dla samouków (zwłaszcza matematyki i języków obcych), względnie w kierunku poczynienia odpowiednich zmian w podręcznikach szkolnych — tak, aby mogły służyć również kużytkowi samouctwa.

Wreszcie po czwarte, należało by powołać do życia specjalną komisję egzaminacyjną — bądź stałą przy każdym inspektoracie, bądź wyjazdową w terminach dogodnych dla samouków zwłaszcza na wsi (np. jesienią). Niechby samouk mógł składać egzamin z jakiegokolwiek zakresu, zależnie od ilości przerobionego materiału, niekoniecznie więc z pełnego kursu danej uczelni, ale np. z jednej tylko klasy. Egzamin taki, mający raczej charakter kolokwium, mógłby zarazem spełniać rolę doradczą w sprawie pracy samouka, w sprawie doboru podręczników oraz dostarczyć samoukowi krótkich objaśnień i wskazówek, dotyczących dalszych trudniejszych punktów programu. Ważną pomocą dla samouków stać się mogą wznowione obecnie Kursy

Korespondencyjne Centralnej Poradni Samokształcenia przy L.I.O.K., zastępując podręczniki oraz odgrywając rolę nauczyciela „na odległość“ przez korektę ćwiczeń, wskazówki i objaśnienia.

A teraz jeszcze jedna — najważniejsza sprawa. O tym, jakie korzyści zarówno umysłowe i praktyczne (zawodowe, gospodarcze), jak i społeczne, moralne, osiąga się przez samokształcenie, pisało się i mówiło już dużo i pięknie. Wszyscy oświatowcy słusznie starają się rozbudzić wśród młodzieży pęd do samokształcenia, jako sposobu podniesienia kultury własnej i środowiska. A samouctwo? Czy poza przyswojeniem sobie pewnych działów wiedzy szkolnej nie przynosi żadnych ogólniejszych korzyści?

Nie będzie przesadą twierdzenie, że korzyści samouctwa są nie mniejsze, niż te, jakie zaliczamy na poczet samokształcenia. Tylko, że nie widać ich tak od razu, bo samoucy, jak wspomniano wyżej, pracują najczęściej w ukryciu i samotnie. Nieraz samouk sam na razie nie wie, ile zdobył; przekona się o tym dopiero po latach, jako człowiek dojrzały. A więc dyscyplina umysłowa, konieczność ciągłej kontroli nad sobą, wdrożenie do gruntownego czytania, więcej nawet — do studiowania książki z uwagą na każde zdanie, na każdy termin naukowy, na każdą definicję; dalej — kształcenie woli, umiejętność zadania sobie przymusu — zwłaszcza, gdy idzie o te partie materiału, które wymagają nudnej i żmudnej roboty. Wreszcie i przede wszystkim — pogłębienie rzetelności. O ile w zespołach samokształceniowych — zależnie od doboru uczestników — obok umysłów prawdziwie badawczych, dociekliwych, sumiennych mogą się zdarzać i umysły powierzchowne, nastawione w kierunku łatwej blagi i płytkiego mędrkowania, o tyle w samouctwie wszelka blaga z natury rzeczy jest wyłączona, przekreślałaby bowiem z punktu cel, do którego samouk dąży. Konieczność związanej z samouctwem rzetelnej pracy, konieczność pogłębienia badań, ostrożnego stawiania wniosków, wiązania w jeden logiczny łańcuch wiadomości urabia całokształt psychiki samouka w kierunku tak ważnym dzisiaj, gdy więcej niż kiedykolwiek brak nam ludzi, przejawiających wspomniane powyżej cechy charakteru.

H. S.

KONFERENCJA W SPRAWIE SAMOKSZTAŁCENIA*)

W dniach 4 i 5 marca obradowała w Warszawie ogólnopolska konferencja oświatowa, poświęcona w całości sprawom samokształcenia. Konferencję zainicjowała i pełniła rolę gospodarza Centralna Poradnia Samokształcenia przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury. Udział w niej wzięło około 60 pracowników oświatowych, czynnych w różnych ośrodkach centralnych i terenowych z całej Polski. Na dwudniowy program złożyły się referaty o charakterze ściśle teoretycznym i praktycznym oraz dyskusja nad wysuniętymi zagadnieniami. Teorii poświęcony był pierwszy dzień obrad) praktyce drugi.

Referaty podstawowe w dniu otwarcia wygłosili: Kazimierz Maj i prof. Stefan Baley. Referat K. Maja „Tło socjologiczne pracy samokształceniowej“ wskazywał na dużą rolę samouctwa w społeczeństwie. Prelegent poparł przykładami postawione przez siebie tezy, wykazując wpływ, jaki na życie różnych narodów mieli samoucy. Poświęciwszy więcej uwagi samouctwu w Polsce, prelegent przytoczył poza ogólnie znanymi wybitnymi samoukami polskimi, nazwiska chłopów z różnych dzielnic Polski, którzy z zapałem oddawali się samokształceniu. Prawie każdy region posiada swego przedstawiciela chłopca — miłośnika książki. Są to chłopcy, którzy nie odrywali się od wsi, spełniając w niej rolę gospodarzy — kowale, cieśle i t. d. Przesłanki socjologiczne samokształcenia nakazują zająć się tymi postaciami i spopularyzować je w środowiskach szerszych. Spełniają one rolę wzorców społecznych dla ogółu samouków, co ma pierwszorzędne znaczenie. W Polsce życiorysy małą stosunkowo zajmują pozycję w bibliografiach, życiorysy wybitnych samouków, nawet takich jak Witos, słabo są rozpowszechnione. Tymczasem chodzić powinno i o postacie mniej wybitne, których rola ograniczyła się do wpływu na jedną wieś, czy parafię. Jeśli chodzi o stosunki polskie, samouctwo nie zyskało dotąd praw obywatelskich. Z ludzi „z domowym wykształceniem“ śmiano się do niedawna w pewnych kołach, dyskwalifikując tym samym najdoskonalszą instytucję pomocy samouctwu, jaką wydaliśmy w naszej przeszłości, zasłużony „Latający uniwersytet“. Tymczasem wyjątkowe koleje dziejów narodu, jak np. okres obecny, powojenny — wymagają szczególnej pieczy nad samouctwem, ponieważ jedynie tą drogą można — w sposób widoczny, wpłynąć na wyrównanie niedoborów, powstałych w ciągu lat wojny i okupacji.

*) Pełny tekst referatów, wygłoszonych na konferencji, oraz szczegółowe sprawozdanie z dyskusji ogłoszone będą w specjalnym sprawozdaniu, które wyda drukiem Centralna Poradnia Samokształceniowa.

Referat prof. Baleya nosił tytuł „Psychologiczne podstawy samokształcenia”. Dokonywując przeglądu okresów rozwojowych jednostki prelegent podkreślił, że dążność do doskonalenia, poparta przez wrodzone dyspozycje człowieka, cechuje jednostki od wczesnych miesięcy życia. Pierwsze pytania dziecka i późniejszy ich charakter aż do okresu szkolnego oraz następne fazy wypadające na wiek szkolny i poszkolny wskazują na stałe — o ile jednostka jest normalna — dążenie jej do zrównania się z otaczającymi wzorami czy upodobnienia się do nich. Pierwsza rola przypada tu rodzicom, później zjawiają się autorytety inne. W pracy dydaktycznej chodzi o to, aby działać w zgodzie z tym naturalnym dążeniem, które ocenić należy jako prawo rozwoju. Na przesłankach tych wyrasta teza o samokształceniu, jako procesie naturalnym. Wszelkie poradnictwo samokształceniowe wtedy będzie celowe, gdy będzie się liczyło z naturalnymi prawami rozwoju jednostki ludzkiej.

W miejscu tym obydwaj referaty — K. Maja i St. Baleya — zbiegają się w swych głównych tezach, pozwalając wysnuć następującą syntezę: procesy samokształceniowe, czy badać je jako fakty społeczne, czy jako fakty psychologiczne, mają miejsce w życiu i dają znać o sobie bez względu na stosunek do nich oficjalnego wychowania i systemów szkolnych.

Drugi dzień obrad wypełniły: referat prof. Heleny Radlińskiej „Zaciekawienie i zainteresowanie” oraz H. Dzienisiewicza i W. Kordowicza (koreferat) „Założenia organizacyjne, programowe i metodyczne pracy samokształceniowej”.

Prof. Radlińska dokonała rozgraniczenia pojęć zaciekawienia i zainteresowania, zwracając uwagę na częsty brak takiego rozgraniczenia w praktyce. Zaciekawienie jest pierwszym szczeblem czynnej postawy jednostki wobec zjawisk, jakie zachodzą wokół niej, ale niekiedy podchodzimy doń jak do zainteresowania. W tym tkwi przyczyna wielu nieporozumień i błędnej oceny przedmiotu naszej pracy. Praca oświatowa winna zaspakajać zaciekawienia, ale służyć zainteresowaniom. Zaciekawić się można nawet plotką. Bomba atomowa wywołała ogólne zaciekawienie, ale tylko nieliczni będą się tym interesować na prawdę, nie żalując trudu na mozolną pracę, związaną z poznaniem wszechstronnym atomu i utajonej w nim energii. Zainteresowanie jest nieodzownym warunkiem samokształcenia.

H. Dzienisiewicz, poparty przez swego koreferenta stanął na stanowisku, że prace samokształceniowe należy ująć w jednolite łożysko organizacyjne. Łożysko to prelegent widzi w systemie korespondencyjnym nauczania według ustalonego programu. Szkołę średnią możemy dzięki metodzie korespondencyjnej szeroko spopularyzować na wsi. Zespoły samokształceniowe, objęte przez kontrolę i poradnictwo okręgowych i powiatowych poradni, przerażając mając kurs szkoły średniej, spotkały się z życzliwym przyjęciem w kołach młodzieży chłopskiej. Obydwaj referenci powołali się na przykład i doświadczenia w okręgu łódzkim. Wskazując na duże społeczne skutki tak po-

jętej akcji, wskazywali na potrzebę rozbudzenia dążeń samokształceniowych w najszerszych kołach, aby przybrało ono charakter masowy.

Po referatach wywiązała się dyskusja, w której poszczególni mówcy dawali wyraz swoim poglądom na poruszone tematy. Wyloniła się przede wszystkim w czasie dyskusji kwestia samouctwa, samokształcenia i samowychowania jako pojęć odrębnych, kryjących specjalne treści. Zastrzeżenia wywołał postulat „umasowienia“ pracy samokształceniowej i sprowadzenia jej do przyswojenia wiedzy w zakresie szkoły średniej. W dyskusji podkreślono, iż, z samokształcenia nie należy robić namiastki szkoły. Dr. Nowicki, podtrzymując tę myśl, wskazał na ksiązkę i bibliotekarza, jako na główne i jedne czynniki, wokół których wypadnie ogniskować uwagę przy organizowaniu pomocy w samokształceniu. Dla oświatowca, jak i dla instytucji opiekuńczo-poradnianej, główną troską powinna być książka, którą należy udostępnić samoukom i nauczyć ich z nią obcować. Nieco inne zdanie mieli bibliotekarze. W. Dąbrowska wypowiedziała pogląd, że osamotniony bibliotekarz nie jest w stanie pokierować samokształceniem. Rola bibliotekarza jest tym celom bliska, ale utożsamiać jej z wszechstronnymi zadaniami poradni samokształceniowej nie należy. W dyskusji zabierali poza tym głos prof. Wł. Wollert, St. Tazbir, Fr. Rusin i inni.

Wypada zwrócić uwagę, że konferencja omawiana jest pierwszą w Polsce o podobnej tematyce. Samokształcenie, zaktualizowane ogromnie przez przeżywane warunki i dokonującą się emancypację warst ludowych, stanowi w chwili obecnej zagadnienie kapitalnej wagi. Tymczasem na ogół nie wiele się o nim wie.

Opracowania teoretyczne są w załączku, praktyka osiąga nieraz pokaźne rezultaty, ale nie poparta głębszymi wynikami teoretycznymi, gubi się w poszukiwaniach na własną rękę. Realne korzyści z konferencji są niewątpliwie duże, nie mniej jednak dopatrywać się ich należy przed wszystkim w potwierdzeniu braków dotychczasowych postaci pomocy samokształceniu. Dyskusja wykazała, że brak nam rozgraniczenia pojęć pomiędzy samouctwem, a samokształceniem i samowychowaniem. Referenci-praktycy skupili uwagę na gimnazjach korespondencyjnych, jako ideale samokształcenia. Sprawa udostępnienia samouctwu muzeów, upowszechnienia wycieczek i powiązania tych instytucji książką — czeka na rozpracowanie.

Wielostronna działalność Centralnej Poradni Samokształcenia, z którą zapoznał obecnych kierownik C. P. S. Stefan Dziubak, wskazuje na narastające wciąż potrzeby, pośrednio lub bezpośrednio związane z samouctwem. Potrzeby te są liczne i wymagają, poza natychmiastowym zaspokojeniem terenu, kształcenia instruktorów i tworzenia zrębów teorii samokształcenia. Zadania te podejmuje Poradnia, a konferencja rozumiana była jako narada oświatowców nad wyrastającymi przed praktyką problemami. Do dziedziny podjętych prac wnosi ona te momenty, o które chodziło: rzeczową krytykę tego, co się w omawianym zakresie robi i rzetelną troskę — co i jak robić należy.

Z ramienia Ministerstwa Oświaty konferencję powitał i brał udział w obradach dyrektor Andrzej Przedpełski. Obradom przewodniczył inż. Z. Kobyliński.

Stanisław Reymont.

OSWIETLENIE SCENY

Zasadą racjonalnego oświetlenia sceny jest:

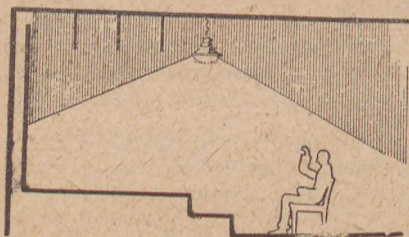
a) rozmieszczenie źródeł światła tak, aby nie były widoczne dla oczu publiczności, a przez to nie raziły oczu widza (ryc. 1);

b) aby oświetlały tylko te miejsca czy postacie na scenie, które zamierzamy oświetlić;

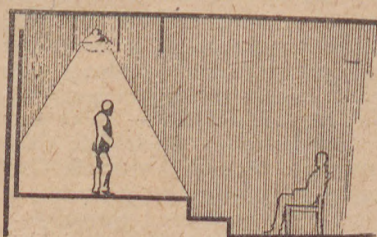
c) aby obsługa techniczna sceny miała łatwy dostęp do regulowania siły światła i zmiany kolorów zależnie od wymagań sztuki;

d) aby nie stwarzały niebezpieczeństwa pożaru przez niewłaściwe zmontowanie.

Te podstawowe zasady obowiązują bez względu na to, jakim źródłem światła będziemy się posługiwać (światło elektryczne, naftowe, żarowe). Pamiętać też należy, że lepiej jest rozmieścić większą ilość punktów świetlnych, a o mniejszej sile światła każdy, niż jeden lub dwa o dużej sile. Silna bowiem stosunkowo lampa, np. żarowa, gorzej oświetla scenę, niż kilka słabszych lamp naftowych. Lepszy też wynik osiągniemy przy pomocy 6 żarówek po 20 watt, niż z 2 żarówek o łącznej sile 200 watt. Mowa tu naturalnie o normalnym oświetleniu sceny, nie zaś o użyciu reflektorów.



Ryc. 1



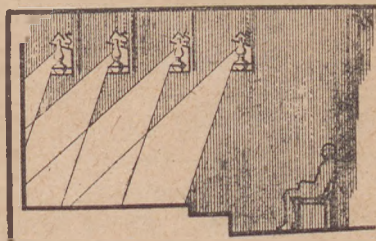
Ryc. 2

Do najczęściej spotykanych błędów w oświetleniu sceny, których powinniśmy się wystrzegać, należy umieszczenie światła nad głową grających — tak, że blask, padający z góry prostopadle, oświetla jedynie czubek głowy grającego, twarz zaś pozostawia w cieniu. (Rys. 2). Gorzej jeszcze jest wtedy, gdy grający

podchodzi ku przodowi sceny, mając światło już za sobą. Błę-
dów tych i niewłaściwości unikniemy, jeśli przyjmiemy zasadę,
że scenę oświetlić należy również od strony widowni — zwi-
aszca w tym wypadku, gdy osoby grające stoją na przedsceniu.

Racjonalnie oświetlona scena wymaga przynajmniej 3 linii
ś w i e t ł n y c h, czyli tzw. r a m p. Pierwszą linię umieszczamy
zaraz za ramą sceniczną ponad kurtyną, drugą w pośrodku
sceny, trzecią zaś w odległości 1,5 m od tylnej ściany. W pew-
nych okolicznościach możemy umieścić rampę świetlną na sali
przed sceną; a zwłaszcza, gdy nie posiadamy na sali reflekt-
orów, które by oświetliły aktora grającego na przedsceniu. (R. 3).

Ryc. 3. Pełne oświetlenie sceny; ram-
pa 1-sza umieszczona na sali przed
ramą sceniczną oświetla przeszenie
i przód sceny. Rampa 2-ga, 3-cia i
4-ta oświetlają scenę. Na małej scen-
ie możemy z rampy 3-ciej zrezyg-
nować.



Nie będziemy natomiast umieszczać tzw. rampy dolnej na
przodzie sceny. Światło to nie przynosi prawie żadnego więk-
szego pożytku, a raczej kłopot, gdyż zaciera rysy twarzy, rzu-
cając cień na oczy, razi wzrok grającego na scenie, który nor-
malnie nie jest przyzwyczajony do odbierania światła od dołu.
Pamiętać należy, że podstawowym warunkiem dobrego oświe-
tlenia aktora jest unikanie oślnienia, które nie pozwala aktorowi
na swobodną grę, poza tym światło dolnej rampy, o ile nie
ma przeciwwagi światła umieszczonego przy tylnej kulisie, rzu-
ca duże cienie na tylny plan sceny, co w pewnych okoliczno-
ściach może fatalnie psuć perspektywiczne złudzenie głębi.
Wreszcie rampa dolna utrudnia i hamuje swobodną grę aktora,
zwłaszcza przy przechodzeniu na przedscenie. Jest jeszcze jedna
przyczyna, dla której należy znieść rampę dolną, to niebezpie-
czeństwo pożaru, z którym się bardzo liczyć trzeba — zwłaszcza
tam, gdzie oświetlamy scenę lampami naftowymi lub karbido-
wymi, od których łatwo się może zapalić kurtyna.

Jakkolwiek zaznaczyliśmy wyżej, że unikać należy wadliwe-
go oświetlenia, które wywołuje cienie na tylnym planie, to z dru-
giej strony znowu zwracamy uwagę, że czasem bieg promieni
świetlnych powinien być skierowany i zestrojony, aby właśnie
powstawały odpowiednie cienie — zwłaszcza gdy chcemy, aby

przy pomocy światłocieni uwydatnić bryłowość pewnych przedmiotów czy motywów dekoracyjnych.

Odpowiednie oświetlenie sceny może często samo w sobie stanowić wystarczający motyw dekoracyjny, jak np. rzucony światłem krzyż, odbicie na ścianie światła witraża (nawet na scenie niewidocznego), krata więzienna lub klasztorna rzucająca cień na ścianę. Pomysłowy inscenizator, względnie reżyser, może przy pomocy światłocieni wywołać niesamowite efekty ekspresyjne, np. cień wyciągającej się po ofiarę ręki, cień podniesionego rewolweru czy miecza, światłość znacząca jakąś niezmierną istotę. Efekty te uwydatniają się najlepiej na tle jasnej ściany, względnie na tle jasnych kotar. (Ryc. 4).

Ryc. 4.
Efekty światła i cieni



Sama barwa światła również nie jest rzeczą obojętną, gdyż przy pomocy sztucznego oświetlenia kolory nabierają innych walorów, a sama barwa światła służyć może jako symbole. Przy pomocy odpowiedniego oświetlenia kolorowego możemy uzyskać piękne efekty zachodzącego słońca, nocy księżycowej, możemy też światłem kolorowym wzbogacić i ożywić kostiumy grających — zwłaszcza postaci baśniowych i fantastycznych.

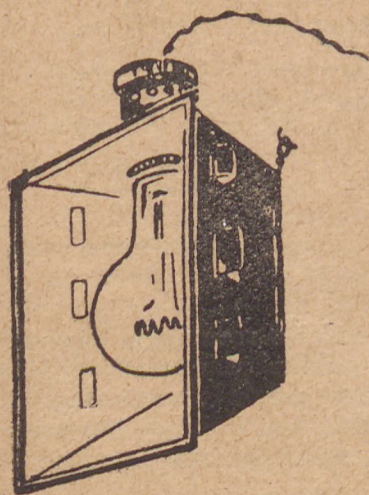
Wspaniałe efekty świetlne uzyskujemy przy użyciu tzw. opornicy. Opornica, zwana także reostatem, służy do stopniowania siły światła lub obniżania jego nasilenia. Wszystkie łagodne przejścia od świtania do pełnego słonecznego dnia i do zmierzchu uzyskać możemy w teatrze przy pomocy opornicy. Najprostszą opornicą jest tzw. opornica wodna. W naczyniu, najlepiej szklanym, wypełnionym wodą przepuszczamy prąd elektryczny pomiędzy dwoma biegunami przez wodę. Im dalej odchylimy od siebie bieguny, tym większy opór stwarza woda,

przez którą przechodzi prąd, co wpływa na zmniejszenie siły światła. Zbliżając lub odchylając od siebie bieguny uzyskujemy zwiększenie lub zmniejszenie natężenia światła.

Racjonalne urządzenie świetlne wymaga również tablicy rozdzielczej, którą robimy na płycie marmurowej, ebonitowej lub z twardego i suchego drzewa. Na tablicy takiej zestawiamy wszystkie wyłączniki, bezpieczniki i opornicę, aby elektrotechnik teatralny mógł swobodnie i bezpiecznie światłem operować. Do tablicy doprowadzamy główny kabel, i od niej dopiero idą przewody wszystkie do sceny.

Przy wykonaniu urządzeń świetlnych konieczną jest pomoc fachowa, gdyż wszelkie nawet drobne usterki mogą wywołać nie tylko przeszkody w oświetleniu sceny, ale nawet pożar.

Uzupełnieniem oświetlenia sceny są reflektory zwyczajne (ryc. 5) i punktowe (skupiające światło) (ryc. 6), przy których pomocy osiąga się również doskonale wyniki. Reflektory takie winny być ruchome i łatwo przenośne. Możemy je umieszczać również na sali, między publicznością, nad sceną, z boków sceny, spoza kulis, a nawet spod podłogi sceny. Na małych scenach rolę reflektora może spełnić większa lampa kieszonkowa lub reflektor rowerowy.

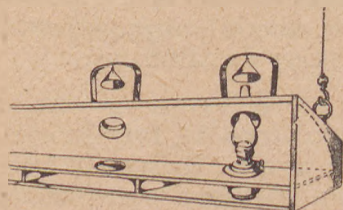


Ryc. 5



Ryc. 6

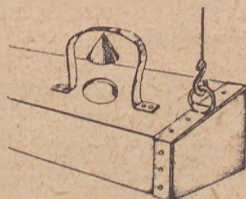
Jeśli rozporządzamy światłem elektrycznym i opornicą, to nie sprawia ono większych kłopotów, o ile było fachowo zainstalowane. Gorzej natomiast wygląda sprawa tam, gdzie musimy się posługiwać światłem naftowym. Ale i tu poradzić sobie możemy, stosując rampy przedstawione na rycinie 7. Rampy takie winny być zawieszane na linkach do opuszczania, abyśmy mogli łatwo rampę obniżyć i bez używania drabiny przygotować światło.



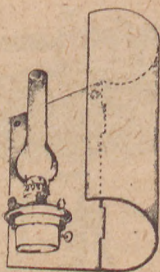
Ryc. 7 Model rampy scenicznej na trzy lub więcej lamp.



Przekrój lampy



widok z tyłu



otwarto

Ryc. 8
Lampy do oświetlenia sali



przysłonięto

W końcu wspomnieć należy również o rozumnym oświetleniu widowni. Lampy na sali między publicznością winny być tak urządzone i rozmieszczone, abyśmy się mogli łatwo posługiwać nimi, tzn. ściemniać je czy rozświetlać, bez kłopotliwych zabiegów. Przy oświetleniu naftowym zastosujemy lampy podane na rycinie 8.

Stanisław Ilowski.

PIERWSZA PRÓBA CHÓRU W ŚWIETLICY

Śpiew jest nieodłącznym towarzyszem wszelkich zespołów świetlicowych bez względu na ich przynależność do organizacji lub instytucji. Nie można wprost wyobrazić sobie pierwszych kroków pracy bez śpiewu w nowoorganizowanej świetlicy. Tradycyjnie pierwsze organizacyjne zebranie zaczyna się i kończy śpiewem. Śpiewa się podczas dekorowania i upiększania nowootrzymanej sali na zebrania. Śpiewać się będzie w ciągu następnych dni, tygodni, miesięcy, bo wiemy z doświadczenia, że śpiew jest łącznikiem pomiędzy zebranymi, że zbliża ludzi do siebie.

Po pewnym czasie członkowie świetlicy zachęteni śpiewem jednogłosowym proszą, by utworzyć w nowej świetlicy chór przynajmniej dwugłosowy. Zorganizowaniem chóru powinien się zająć człowiek muzycznie możliwie przygotowany, taktowny i lubiący się w pracy muzyczno-zespołowej. Kiedy na pierwszą wyznaczoną próbę chóru dwugłosowego — na razie dziewczęcego — zjawią się kandydatki (tak to już jest od dawna, że do śpiewu jakiegokolwiek garną się bardziej dziewczęta, których zresztą w ogóle bywa więcej w świetlicach), dobrze jest rozpocząć zajęcie znowu od pieśni jednogłosowej, znanej wszystkim zebranim. Jeszcze szczęśliwiej, jeśli ta pieśń będzie kanonem dwugłosowym, jak np. „Jo ci powiadała, Janiela“, lub inne podobne, bo nie zawsze pieśń dwugłosowa, gdzie drugi głos ma zwyczajny wtór, od razu się udaje.

Po opanowaniu tematu takiego kanonu można będzie na oko podzielić przyszły chór na dwie części i przystąpić do śpiewania na dwa głosy. Ile to radości i śmiechu, kiedy w śpiewanym kanonie na zmianę (pierw. głos staje się drugim i naodwrot), któremu z głosów nie uda się w dwugłosowości utrzymać. Ileż to zadowolenia natomiast, kiedy bez błędu chór śpiewa i w dodatku w tak krótkim czasie wyuczył się pieśni dwugłosowej. Dla przedłużenia trwania kanonu często dyrygenci każą śpiewać melodię po skończonych strofkach na przeróżnych sylabach — „staccato“, coraz szybciej lub wolniej — „mormorando“, ze znakami dynamicznymi itp. Po „udanym“ kanonie niektórzy dyrygenci dla wprowadzenia chórzystów w śpiewie dwugłosowym stosują gamę, jako kanon.

I zwykle tak bywa, że głos chóru dziewcząt zainteresuje chłopców, którzy skromnie wślizgują się do sali prób, zlekka próbują nucić i wreszcie proszą, by ich przyjąć do zespołu.

Rzeczy powyżej poruszone w zorganizowaniu zespołu są bardzo ważne i często od pierwszej próby i talentu dyrygenta w zjednaniu sobie ludzi do zespołu zależy istnienie chóru. Po takiej lub inaczej trochę zorganizowanej pierwszej próbie, na której chodziło o zainteresowanie przybyłych i zorientowanie się z grubsza w materiale głosowo-słuchowym, nastąpić musi próba poszczególnych głosów, ich selekcja, wypróbowanie słuchu itd.

Do sopranów można brać głosy w skali od „d¹” do „f²”, do altów: „a” albo „h” do „d²”.

Do możliwie już ześpiewanego chóru dziewczęcego dojsć mogą potem chłopcy. Ponieważ przeważnie w świetlicach śpiewa młodzież o niezbyt wysokich i niskich głosach, dyrygenci zmuszeni są posługiwać się partyturami na 2 głosy żeńskie i 1 głos męski.

Skala tych głosów męskich mniej więcej obejmuje u dołu „g”, u góry „c¹”.

Na następnych próbach po powtórzeniu kanonu można będzie wybrać ze śpiewnika np. J. Baranowskiej-Borowej „Polskie kanony” inne kanony dwugłosowe. Wreszcie np. pieśń dwugłosową „Cicho, konie” ze śpiewnika szkolnego P. Maszyńskiego cz. IV, gdzie drugi głos jest bardzo łatwy, bo ma odrębną i przystępną melodię.

Na 3-głosowy chór mieszany chwilowo jest bardzo mało pieśni, ale wiadomo, że sporo śpiewników w takim opracowaniu ma się ukazać w druku, że będą się stale ukazywały w „Pracy Oświatowej” i że Wł. Raczkowski napisał nowy śpiewnik doskonały właśnie do użytku świetlic pod nazwą: „Przejdzim Wisłę, przejdziem Wartę”.

Józef Swatoń.

MATERIAŁY.

Maria Kenopnicka

HYMN NOWEJ POLSKI

(fragmenty)

(recytacja zespołowa)

Recytacja ta nadaje się najlepiej do końcowego punktu programu obchodu majowego. Wszystkie osoby biorące udział w poszczególnych występach stają w dużej gromadzie, ustawionej grupami według strojów lub symbolów. Dobrze jest wykorzystać tu wzniesienia, by grupa była widoczna i tworzyła całość o określonym wyrazie. — Recytacja odbywa się na tle muzyki lub chóru murmurando. Najpierw muzyka gra melodię „Warszawianki”, po przebraniu jednej zwrotki, w dalszym ciągu muzyka stanowi już tylko ciche tło.

Jeden głos męski mówi:

Oto w Twe imię, o kraju nasz stary,

Głos kobiecy:

W ten dzień majowy, w te wolności zorze,

Grupa mężczyzn:

Lud twój się zebrał pod twymi sztandary

I święci oto dziś dzień narodowy,

Wszyscy:

By Nową Polskę wznieść na żywot nowy!

Głos żeński:

Długo w rozbiciu żył lud i niemocy,

Tułacz bezdomny, pojący się łzami,

Głos męski:

A oto mu dziś wstaje dzień po nocy,

Przyszłości słońce świeci już nad nami.

Wszyscy:

Łączą się serca i podnoszą głowy

Ku Nowej Polsce i na żywot nowy!

Głos męski:

Nie będzie Polak z Ojczyzny wyjęty

Luzem rzucony pomiędzy narody,

Kobiety:

Ale zbuduje dom wielki i święty,

Dom przypodoban do starej zagrody.

Głos męski:

Już założone serc są fundamenty,
Węgielny kamień jedności i zgody,
Pod gmach ojczyściej wiary, uczuć, mowy,

Wszyscy:

Pod Nową Polskę i pod żywot nowy!

Kobiety:

Wiejcie sztandary! Wiej Orle nasz biały!

Spiesz ludu Piastów na Piastowe wiece.

Wszyscy:

Łącz dłonie czynem i serca łącz słowy

Na Nową Polskę i na żywot nowy!

(Od słów: „Nie będzie Polak...“ zmienia się melodia na „Rotę“. Po ostatnich słowach cała grupa śpiewa drugą zwrotkę „Roty“: „Do krwi ostatniej...“ wraz z orkiestrą).

Opracowała
Wanda Stasiniewicz.

Maria Konopnicka

BUDUJMY MIŁEJ OJCZYŻNIE DOM...

(f r a g m e n t y)

Budujmy miłej Ojczyźnie dom,
Wolności dom i siły;
Każda pierś bratnia — granitu złom
Z jednej rodzimej bryły.
Każda pierś bratnia — cegła na mur,
Dźwignięty mocą ducha,
A hasło nasze — jedności chór,
Cóż wiarą w jutro bucha.
Niech dnie, co idą z wiecznych dróg
Zluzować czasów wartę,
Przez nasze odrzwia, przez nasz próg
Wstąpią na dziejów kartę.
Od fundamentu aż po szczyt
Otwórzmy światu wrota,
Niech nam jutrzenny jarzy świt,
Niech wzmaga dech żywota!
Cokolwiek czynim, czyńmy tak,
By przyszłość rosła z pracy;
Polska — to pion nasz i nasz znak:
Budujmy dom, rodacy!

„N A P R Z Ó D“

Inscenizacja wiersza Edwarda Szymańskiego

Życie jest jak pociąg, człowiek jak lokomotywa. Po torze oczyszczonym z przeszkód, kosztem może wielu ofiar, na sygnał dany przez tych, którzy wiedzą, kiedy chwila odpowiednia nadejdzie, w solidarnym wysiłku ciągną to życie ludzkie pracy „w przód” — nie „w tył”, w przyszłość, którą pragną mieć świetlaną. Nie będzie głodnych, nie będzie niewolników. Z wiersza Szymańskiego bije wiara w potęgę świadomych, zrzeszonych ludzi pracy, wiara w bliskość zwycięstwa — i trzeba ją wyraźnie podkreślić w recytacji.

Wykona ją grupa mężczyzn i kobiet, zwrócona profilem do sceny. Głowy nieco podniesione, jakby w jakiś punkt zapatrzeni. Na przodzie mężczyzna i kobieta, dalej po dwie, trzy osoby różnej płci. Ilość osób dowolna. Lepiej więcej, tym silniej wypadnie recytacja, a to najważniejsze.

Akcent logiczny = podkreślenie, pauza = //. Nie należy zaniedbywać pauz, które ustalił autor.

Kobieta I (zmęczona, zwraca się do mężczyzny I, nieco pochylając głowę.

Mówi powoli, jakby sobie przypominała. Ten podpira ją ramieniem. Nieznacznie zwracają się do publiczności):

Po nocach zmęczonym oczom
różne się marzą dziwa,
nim sen uderzy do głowy.

Mężczyzna I (zrozumiał jej myśli i powiada, lekko się uśmiechając):

Życie się zdaje jak pociąg,
człek jak lokomotywa.

Kobieta I:

Dzień każdy jak tor stalowy.

(Ruchy wszystkich swobodne i pewne. W miarę recytacji zwracają się twarzami do widowni).

Mężczyzna starszy: (trochę przygarbiony, widać wiele przeżył, podkreśla wysiłek, jaki trzeba włożyć w pracę, by ciągnąć w przód):

Oto, czy w gwar, czy w ciszę,
codzień // ostatkiem sił
trzeba ci, bracie, dyszeć
i ciągnąć,

(mocno) w przód,

Kobiety (jakby chcąc rozproszyć wątpliwości):

— nie w tył.

Mężczyźni (aby podkreślić wielki wysiłek, wprowadzić stopniowanie narastające głosów: pierwsze zdanie połowa mężczyzn, następne wszyscy. Twarze poważne, brwi ściągnięte):

Jeszcze metr — jeszcze krok —

Kobiety (podobnie):

Jeszcze miesiąc — jeszcze rok —

Wszyscy (ilość głosów za każdym powtórzeniem narasta. Zaczyna połowa głosów męskich):

dalej — dalej — dalej —

Mężczyzna I (wysuwa pierś naprzód, lekko łokcie odrzuca w tył, mówi z wielką siłą):

Hejże! Mocy nabierz w płuca,
w mrok z ócz płomień przed się rzucaj,
w piersi ognia nalej!

Kobieta I (z perswazją, ale mocno, zwraca się półprofilem do swych towarzyszy):

W poprzek drogi kłoda zgniła
niech cię nie zawraca.

Mężczyźni:

Wszystko w życiu tworzy siła,

Kobiety:

Wszystko tworzy praca.

Mężczyzna starszy (spokojnie, wyjaśniająco):

Toć nie wszyscy maszyniści.
Nie przez siebie pociąg gna.
Będzie ten, co tor oczyści,
będzie ten, co sygnał da.

Mężczyzna I (pełen nadziei, gestem wskazuje na swych towarzyszy oraz na widownię, jednocześnie mówiąc):

Jest nas dużo,

Mężczyzna starszy (z uśmiechem, przekonywująco):

jest nas więcej —

Mężczyźni (z apelem, po prostu z żądaniem):

wspólną iść nam drogą.

Wszyscy:

Razem // nasze mocne ręce
Wszystko dźwignąć mogą!

Mężczyźni (głosy narastają jak poprzednio):

Naprzód metr — naprzód krok —

Kobiety (podobnie):

naprzód miesiąc — naprzód rok —

Wszyscy (pełni wiary):

Cel już // blisko błyszczy.

Mężczyźni (prężąc postawy, silnie):

Kark wyprostuj razem z nami!

Wszyscy (z entuzjazmem):

Nowe życie stworzym sami
my z roboty —
wszyscy!

Mężczyźni (z prośbą, mocno, ale nie krzyżąc):

Więcej mocy!

Kobiety (podobnie):

Więcej wiary!

Mężczyźni:

Więcej ognia, więcej pary!

Wszyscy (wolno, ale dobitnie):

Ustać nam nie wolno.

Kobieta I:

Aż do naszej własnej ziemi
przyjdziemy,

Mężczyzna I:

przywieziemy życie,

(wszyscy biorą się za ręce)

Kobiety:

chleb

Wszyscy (z triumfem):

i wolność!

Opracowała

Wanda Bruner-Niczowa.

„POEZJA PRACY“

(inscenizowane wyjątki utworów poetyckich)

(Na scenie ustawione są wzniesienia, stopnie, bloki, pochylnie itp. zależnie od pomysłów organizatorów. Zastosowana do tego dekoracja symboliczna przedstawia zasadnicze prace ludzkie. Częścią dekoracji mogą być też jednostki lub małe grupy robotników wraz z ich narzędziami lub też w ustawieniu, obrazującym ich pracę np.: kosiarz w szerokim rozmachu rąk trzymających kosę, kowal z młotem przy kowadle itp. Na razie jest tych postaci niewiele; stoją w odpowiedniej postawie bez ruchu. Na wyższym wzniesieniu stoi mężczyzna w roboczym ubraniu. Mówi):

Tyle jest jeszcze pracy, którą spełnić muszę!
Dnie dojrzałe są ciężkie, jak brzemienne grusze,
Noce, próżne wytchnienia, myśl kurczą i męczą, —
Ten łuk, napięty w mózgu niedorzeczną tęczę.
Dwie dłonie, jak dwa gromy, biegnące przez puszcę,
Na warsztat, na fortepian mej pracy opuszczę,
Dziesięć palców rozpędzę — miliard kół ożywię,
Wprzęgniętych w pracę myślą o jednym tworzywie.

*) Wyjątek z utworu Mieczysława Brauna „Prometej pracy“.

(Dobrze by było dać w czasie recytacji mężczyzny tło muzyczne, może jakiś marsz czy inny utwór muzyczny, odpowiadający swym wyrazem wygłaszanej treści. — Na podniesienie, obok części budującego się domu, wychodzi murarz; światło pada na niego; wyciągnięta z kielnią ręka jest najś silniej oświetlona).

Murarz (mówi głosem jasnym, pełnym wewnętrznego rozmachu, siły i energii, ale nie za głośno):

Muszę domy wystawiać, muszę piętra dźwigać,
Drogi kroić po kraju, w pracy gwiazdy ścigać.

Górnicy (wchodzi ich kilku, stają profilem na przodzie sceny, „wbili“ kilofy w ziemię):

Korę ziemi świdrować, dobrać się do jądra,
W mózg ziemi świdrów kręte wkluć do głębi żądła,
Wyrwać węgiel

(kilofy wzniesli w górę, potem odłożyli je na ziemię, teraz stają w wyskroku, ręce ugięte w łokciach, jedna trochę naprzód wysunięta, łokieć drugiej cofnięty ku tyłowi, zaczynają rytmicznie naśladować jakby ruchy tłoków; ostatni z rzędu stoi wyprostowany, mówi)

Jeden górnik:

i pompy wprząc do pracy wiernie,
By naftę ssały w ziemi — olbrzymiej cysternie,

Górnicy (zwracają się teraz twarzą do widowni, biorą w ręce kilofy, rytmicznie „kują“):

Sturęką tysiǎcpalcǎ mam do ǎrodka dotrzeć,
Jakże ciężkie pokłady twardych zwałów gniołǎł
Sturękǎ tysiǎcpalcǎ mam do ǎrodka dotrzeć,

(stają, ręce opuszczone na dół, kilofy wsparte o ziemię, trzymają je w prawej ręce i tak już zostają):

Wór skarbu z garbów góry wydostać samotrzeć!

Robotnicy (wchodzą w grupie, stają na blokach, czy stopniach):

Nad morzem muszę mǎdrcie pozakładać stocznie,
By mi wielkie okręty rodziły rok rocznie,
Które, ładowne skórǎ, zbożem albo drzewem,
Ciężko dysząc, pruć będą fale słodkim śpiewem!...

Jeden robotnik:

Dla samolotów stacje mam wznieść napowietrzne,
Aby z nich pod obłoki fruwały, bezpieczne.

Drugi robotnik (rozświetla się część dekoracji przedstawiająca wieżę radiowe i antenę):

Wieżę radio budować, by znad brzegu Wisły
Na wszechświat rozpryskiwać można wieści-siskry.

(W tym momencie można dać zwykły sygnał radia polskiego)

Wszyscy (światło oświetla teraz całą dekorację symboliczną, wszyscy znajdujący się na scenie stają zapatrzeni przed siebie, w postawie młodej i silnej, mówią jednak śpiewnie i miękko; tę część trzeba specjalnie starannie wyćwiczyć pod względem doboru i brzmienia pojedynczych głosów w zbiorowym mówieniu, by brzmiało to jak głosy w chórze śpiewanym):

Na pola Polski, śniegiem okryte przed wiosną,
Gdy wczesne niebo pachnie tak słodko i ostro ...
Na lasy, które drzemią, w wieczyste igliwie
Otulone ... Przy rzekach szemrzących tak tkliwie ...
Na wsie, wsłuchane rankiem w świegot — rechot — klekot.
Na drogi rozpękane od deszczów i spiekot ...
Na wrące męką miasta w elektrycznej racy ...
Jak wicher wiosny napłyniesz, o, Poezjo Pracy!

(Teraz śpiewają wszyscy jakąś mocną, młodzieńczą pieśń o pracy i młodości. Może to być „Oto staje nas wolna gromada“, „Jak górne orły“ lub inne. Z kolei będzie mówił ten sam mężczyzna, który mówił na początku, stojący najwyżej. W czasie jego słów wszystkie osoby będące już na scenie schodzą na przód sceny, tworząc na środku zwartą grupę; po cichu z obu stron wchodzi też dwie grupy kobiet, stają obok nich. Światło pada na grupę, nie na mówiącego).

Jeden mężczyzna**):

drogi ludzkiego żywota,
trudem znaczone i męką
drogi błogosławione,
w podziwiewielkim
wyrasta
rąk ludzkich praca —
ten ogrom zdziałany
myślą
od najmniejszego gwoźdźdza
w płocie
po teleskopy
patrzące w bezkres —

Wszyscy (odwracają się ku dekoracjom symbolizującym pracę, mówią na-
bożnie, z pochyleniem głów, jakby z pokłonem lekkim):
praca ludzka
święta i dostojna —
(znów zwracają się ku publiczności, łącząc dłonie)

**)- Z utworu Emila Zegadłowicza „Pieśń o Śląsku“.

Mężczyźni:

podajemy sobie z rąk do rąk
poprzez pokolenia
wysiłki nasze —

(połączone ręce wznoszą się w górę)

Wszyscy:

i rośnie trud ludzki
i kształtem się wznosi —

Dziewczęta (radośnie, jasno):

rośnie i rozkwita
i owocuje
wolnością,
wielkością,
szczęściem —

Wszyscy (opuszczają ręce ku dołowi, mówią prosto, a z serca)**):

Do nas należy ziemia ogromna,
Nasze ją ręce ujmą, ażeby
Na niej zbudować dom dla bezdomnych,
W domu tym radość dzielić jak chleby.

Opracowała
Maria Godek.

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego w Krakowie ukazały się następujące zbiory pieśni: „5 pieśni ludowych z Lubelszczyzny“ na 3-głosowy chór mieszany, „5 pieśni ludowych z Lubelszczyzny“ na 3-głosowy chór żeński lub dziecięcy, wszystkie w opracowaniu Tadeusza Szeligowskiego, i „Siedem pieśni ludowych“ na 3-głosowy chór mieszany — Witolda Rudzińskiego.

„U MOJEGO OJCA“

Pieśń weselna z Zatora.

Opracował Józef Swatko

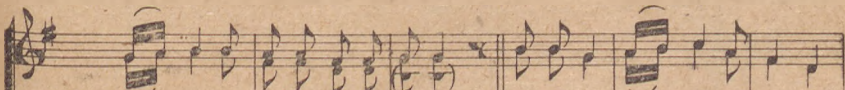
Dość żywo.

Sopran
Alt





1 U mo - je - go oj - ca są tam wiel kie dobra, trzydzieści
2 Trzydzieści kar - pie li i ko - szyk bu - raków, wsamraz do


Głos męski



kar - pie li i ziemniaków tor - ba La - la - la, la - la - la, la - la,
bry po - sag dla moich chłopa - ków



la - la - la, la - la - la, la - la - la, la - la, la - la,



la - la, la - la, la - la, la - la, la - la, la - la, la - la la - la la - la

U mojego ojca są tam wielkie dobra,
trzydzieści karpieci i ziemniaków torba.
La — la, la — la (dalej jak pod nutami).

Trzydzieści karpieci i koszyk ziemniaków,
w sam raz dobry posąg dla moich chłopaków.
La — la, la — la ...

Siwy konik, siwy, podkówkami dzwoni,
jest tu jedna wdowa, co wciąż za mną goni.

Siwy konik, siwy, siwy jabłkowaty,
byłbym ci ja księdzem, żeby nie kobiety.

„DO NIEBIESKICH POWAŁ“

Melodia ludowa

Słowa Stanisława Młodożeńca

Opracował Tadeusz Chodyna

Uroczyście, powoli

Śpiew

Do nie - bie - skich po - wał, od grud czar - nej zie - mi.

Klarnet
B

Skrzypce
I

Skrzypce
II

Kontrabas



juz się sztan - dar nasz, Wi - cio - wy ko - te - ra - mi mie - ni



Do niebieskich pował,
od grud czarnej ziemi,
już się sztandar nasz, Wiciowy
kolorami mieni.

Na sztandarze naszym,
skrzy się piękno świata,
wyszedł swymi kolorami
chłopskie dusze bratać.

Minął wiek gnuśności,
po wsiach świt rumiany,
rozstawione wokół Wici,
wołać na odmianę.

Na nic nawałnice,
szarpcie burz rozdmuchyl
Buchniem więksi serc pożarem
wstaniem twardzi duchem.

Na sztandarze naszym
kwitnie wiara chłopska,
cała ziemia za nim ruszy,
pójdzie żywa Polska.

Ano, od przyciesi
dalej ją budować,
Polskę pięknić i uładzać
do niebieskich pował.

Rozradować oczy,
serce rozradować;
kolorami sztandar płonie
do niebieskich pował.

REPERTUAR NA ŚWIĘTO OŚWIATY dla świetlic i zespołów teatralnych

„TAKA JEST KSIĄŻKI MOC“ (Sąd nad Latarnikiem) sąd inscenizowany w/g noweli H. Sienkiewicza w opracowaniu Stanisława Hłowskiego. Cena zł 25,—. Wydawca: Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej — Warszawa, ul. Reja 9.

CZYTELNICTWO GAZET I CZASOPISM
W ŚWIETLICY

Dziś nie ma już potrzeby przekonywania nikogo o potrzebie gazety czy czasopisma w świetlicy. Jest to powszechnie wiadome, i nie ma chyba świetlicy, której jedną z pierwszych czynności nie było by zaopatrzenie się w pisma. Poniższe uwagi dotyczą należytego wykorzystania w świetlicy gazet i czasopism dla pracy oświatowej.

W zespole mało wyrobionym trzeba najpierw zachęcić do czytania w ogóle i nauczyć techniki posługiwania się prasą.

Ilość i dobór pism dla świetlicy uzależnimy od środowiska, rodzaju zespołu, stopnia jego rozwoju, wreszcie od finansowych możliwości świetlicy. Początkowo nie należy wykładać zbyt dużo pism. Świetliczanin niewyrobiony nie zdąży i tak wszystkiego przeczytać i w wielu wypadkach przejrzy tylko ilustracje, przeczyta jakiś artykuł bez wyboru i zastanowienia.

Należy zaprenumerować przynajmniej jeden dziennik o kierunku najbliższym ogółowi uczestników. Dobrze jest jednak, jeśli świetlica może sobie pozwolić na prenumeratę dwu dzienników o różnych kierunkach. Daje to możliwość krytycznego myślenia, dyskusowania i wysnuwania wniosków, co w wyniku poszerza światopogląd. Z czasem ilość dzienników może się zwiększać, ale tylko do stopnia chłonności i rzeczywistych potrzeb zespołu.

Bardzo ważną sprawą jest dobór czasopism. Ujmują one syntetycznie wiadomości bieżące, stąd są bliższe uczestnikowi świetlicy. Równocześnie wysuwają i omawiają niektóre zagadnienia bardziej szczegółowo i wielostronnie, niż to może zrobić dziennik.

Najniezbędniejszymi w każdej świetlicy byłyby czasopisma: popularno-naukowe, zawodowe i społeczno-literackie. Nadto na użytek pracowników świetlicy (kierownika, instruktorów, przewodników) — pismo poradniano-instrukcyjne.

Sam dobór pism w świetlicy nie zapewnia jeszcze dobrych wyników, które zależą także od umiejętnego rozłożenia, czytania itp. W zależności od posiadanych sprzętów rozkładamy pisma

przyzwyczajamy świetliczan do składania ich po przeczytaniu na dużym stole lub na stolikach małych. Od pierwszej chwili na tych samych miejscach dla porządku i łatwiejszego odnajdywania. Dobrze jest wprowadzić teczki tekturowe z wypisanym na wierzchu tytułem pisma. Można je również umieszczać w specjalnie do tego zrobionych ramkach czy oprawkach drewnianych i wieszac w określonym miejscu na ścianie lub tablicy.

Dostarczeniem, przygotowaniem i rozłożeniem pism zajmie się wyznaczony w tym celu dyżurny lub też gospodarz świetlicy. A może wśród świetliczan znajdzie się osoba szczególnie interesująca się czytelnictwem gazet i czasopism i ohotniczo się podejmie opieki nad pracą w tym zakresie. Ma to tę dobrą stronę, że daje możliwość planowego i systematycznego działania.

Po skończonych zajęciach świetlicowych w danym dniu pisma trzeba zebrać, posegregować i schować. Czasopisma i gazety będą w użyciu aż do ukazania się następnych numerów. Wszystkie numery czasopism po ich przeczytaniu przechowujemy, aby pod koniec roku oprawić je w roczniki. Rocznik trzeba zaopatrzyć spisem artykułów według działów i włączyć do biblioteki świetlicy.

Dzienników nie ma potrzeby gromadzić w roczniki; należy tylko porobić wycinki (o czym niżej); numery codzienne będą przez miesiąc w szafie świetlicy. Numery specjalne, wydawane w dniach szczególnie ważnych lub mogące mieć znaczenie historyczne, należy przechować w całości w archiwum świetlicy. Gdy w świetlicy jest kilka pism, należało by sporządzać każdorazowo wykaz najlepszych artykułów według zagadnień. Na tablicy, specjalnie do tego celu przygotowanej z napisem „Co dziś czytamy“, umieszczamy u góry datę, poniżej tytuły działów np. „Wiadomości polityczne“, „Wiadomości gospodarcze“, „Nauka i sztuka“, „Literatura“ itp., a pod tym — tytuły najlepszych artykułów oraz numer i nazwę pisma. Ułatwia to uczestnikom świetlicy wybór materiału i przyzwyczajają do czytania planowego. Często uczestnicy niezupełnie rozumieją przeczytane artykuły. Trzeba im niektóre rzeczy dokładniej wyjaśnić. Gdy wszyscy czytają po cichu, kierownik świetlicy może przeprowadzać rozmowy z pojedynczymi osobami lub w małych grupkach na temat spraw omawianych w artykułach. Ma przy tym możliwość zainteresowania uczestników ważniejszymi artykułami.

W określonych dniach, może raz w tygodniu, robimy wspólne czytanie dzienników i czasopism. Można np. przeczytać artykuł na dany temat z jednego dziennika, potem dla porównania artykuł na ten sam temat z drugiego. Po przeczytaniu omawia-

my rzecz wspólnie pod przewodnictwem kierownika świetlicy. Może się wywiązać ciekawa dyskusja. Tu mamy możność zainteresować artykułami pozornie nudnymi. Wymiana zdań, czasem nawet dość gorąca, zbliży temat i wzbudzi chęć śledzenia dalszego przebiegu danej sprawy według głosów prasowych. Z biegiem czasu może się wytworzyć w świetlicy stały zespół „sprawozdawców prasowych”, którzy będą urządzić tzw. „godziny prasowe”. Czasem będą one wyglądały, jak wyżej opisane. Kiedy indziej zamiast czytania, omówią oni tylko treść najciekawszych artykułów w formie „przeglądu prasy”, przytaczając z nich zdania i wyjątki oraz wypowiadając własny krytyczny sąd na temat poruszonych zagadnień i artykułów.

Niekiedy na godzinie prasowej organizuje się wspólną rozmowę na temat „najciekawszych spraw w prasie ostatniego tygodnia”. Niech każdy ma możność swobodnego wypowiedzenia się, czym się szczególnie zainteresował. Da nam to możność sprawdzenia, co i jak się czyta. Jednych zainteresowały wydarzenia polityczne, innych sprawy kryminalne, ten uważał za najważniejsze zawody lekkoatletów, inny wynalazek z dziedziny fotografii itd. Te wszystkie wypowiedzi trzeba uporządkować, ustalić wspólnie hierarchię ich ważności, a zagadnienia istotne tak naświetlić, by ich znaczenie zachęcało do czytania odpowiednich artykułów i książek. Te godziny prasowe bowiem nastrożają wiele możliwości nawiązania do pracy samokształceniowej i mogą stanowić nieraz punkt wyjścia w tym kierunku.

Kółko prasowe będzie też wyszukiwało i gromadziło materiały na wieczornice świetlicowe o określonym temacie.

Kółko prasowe gromadzi również wycinki z gazet. Trzeba to robić z pewnym planem. Przygotowuje się odpowiednią ilość teczek. Każdy wycinek zaopatrujemy nazwą gazety, z jakiej pochodzi, jej numerem i datą i potem umieszczamy w odpowiedniej teczce. W obrębie jednej teczki możemy wprowadzić poddziały; np. teczka „Zagadnienia gospodarcze” ma poddziały: „rolniczy”, „przemysłowy” itp. Teczka „Kultura i sztuka” ma poddziały: „Teatr”, „Muzyka”, „Sztuka ludowa” i in. Wycinki w obrębie teczki powinny być zapisywane w kolejności i numerowane. Spis ten uzupełniamy stale w miarę przybywania wycinków. Jeśli dobór wycinków będzie robiony starannie, możemy dojść do zebrania cennego materiału do pracy samokształceniowej. Dobrze jest naklejać wycinki na papierze; będą wówczas trwalsze.

Jeżeli świetlica prenumeruje czasopismo instrukcyjne, powinno się je udostępnić instruktorom, przodownikom i członkom zarządu. Od czasu do czasu na zebraniach zarządu i pracowników należało by omówić artykuły i materiały, zawarte w tym czasopiśmie, ustalając możliwości bezpośredniego wykorzystania ich w pracy.

Maria Kowalczykowa.

PRACA W ZDOBNICZO-DEKORACYJNYM ZESPOLE ŚWIETLICOWYM .

Zespół winien grupować świetliczan mających zamiłowanie do rysunku, malarstwa i prac zdobniczych w ogóle. Ze względu na potrzeby związane z urządzeniem i zdobieniem wnętrza świetlicowego pożądane jest, aby zespół ten był organizowany jako jeden z pierwszych. Praca w zespole powinna się odbywać planowo w myśl pewnych wytycznych i celów związanych z całością kształtem życia świetlicowego. Zaplanowanie pracy w zespole dekoracyjno-zdobniczym może objąć następujące działy:

- 1) urządzenie wnętrza świetlicowego,
- 2) wykonywanie prac zdobniczo-dekoracyjnych w związku z urządzanymi w świetlicy uroczystościami, wieczornicami zabawami,
- 3) wykonywanie pomocy plastycznych w związku z potrzebami w zakresie prac czytelniczych i samokształceniowych,
- 4) ćwiczenia z zakresu zajęć plastycznych, a mianowicie pod fachowym kierunkiem rysowanie, malowanie, projektowanie prac zdobniczych na dowolne tematy.

1. W związku z planem powyższym pierwszą pracę w zespole mogą stanowić zajęcia związane z urządzeniem wnętrza świetlicowego. Wspólna narada nad rozstawieniem sprzętów, uiększeniem izby będzie miała duże znaczenie wychowawcze. Można również wykorzystać ten moment przez omówienie z uczestnikami świetlicy zagadnienia urządzania wnętrz w ogóle, sposoby urządzania mieszkań przez uczestników świetlic i w związku z tym zagadnienie kultury życia codziennego. Tutaj chcąc przekonać naszych świetliczan, będziemy musieli stosować w pierwszym rzędzie metodę poglądową. Pokazywanie rozmaitych fotografii wnętrz, porównywanie złych i dobrych przykładów pomoże nam do wykorzenienia z naszych słuchaczy przesądów i złego gustu, który panuje w tej dziedzinie. Ważnym argumentem będzie też porównawcze przekalkulowa-

nie kosztów urządzeń dobrych i złych, które z zasady wypadnie korzystnie dla przykładów dobrych. Posługiwanie się tylko słowem i abstrakcją jest niewystarczające.

Przy zdobieniu świetlicy na codzień przestrzegamy przed zaśmiecaniem wnętrza zielenią i dekoracjami bibułkowymi, które w szybkim czasie kurzą się, niszczą i robią przykre wrażenie nieporządku i brudu.

Oprócz odpowiedniego rozstawienia sprzętów zespół, jeżeli zachodzi potrzeba, może się zająć zrobieniem estetycznego godła państwowego. Może to być orzeł namalowany na kartonie i ładnie oprawiony albo wykonany plastycznie z tektury, względnie naklejany z papieru. Następnie zespół powinien sporządzić tablicę do ogłoszeń w świetlicy i skrzynkę zapytań. Często zdarza się, że zapalone w zdobnictwie świetlicy zespoły chcą bez umiaru przyozdabiać świetlicę. Bardzo popularną formą ozdabiania świetlicy bywają firanki bibułkowe, abażury i fryzy. Tutaj musimy w dyplomatyczny sposób wkroczyć z perswazją i raczej hamować zbyt wielkie zapędy w tej dziedzinie. Natomiast przyjemną ozdobą będą ustawione w świetlicy dzbanki i garnki ludowe.

2. Drugim rodzajem prac będą zajęcia związane z przygotowaniem do wieczornic na określone tematy, uroczystości państwowych i zabaw. Np. przygotowanie dekoracji na święto pracy, wieczornicę poświęconą morzu, itp.

Każdy projekt powinien być najprzód przemyślony, omówiony i przedyskutowany w zespole, a później dopiero wykonywany. Przestrzegamy tutaj przed chaotycznością w kompozycji dekoracyjnej. Porozstawiane w różnych częściach sali motywy dekoracyjne rozpraszają uwagę i nie dają odpowiedniego wrażenia i nastroju. Najlepiej jest wybrać jakąś jedną ścianę w świetlicy, na wprost wejścia i na niej skoncentrować motywy dekoracyjne.

Jako materiał dekoracyjny posłużyć nam mogą płótna papierowe, tektura, blacha, drzewo, słoma oraz papiery kolorowe. Płótna papierowe, jako bardziej trwale, będą może najekonomicznym materiałem, gdyż sporządzone z nich dekoracje łatwiej będzie można przechować i zużytkować przy następnych okazjach. Wdzięcznym materiałem w dekoracji są kwiaty i zieleń. Używanie ich jednak chaotycznie i w zbyt wielkiej ilości może raczej zamazywać ogólny efekt dekoracji.

3. Dużą pomocą w akcji samokształceniowej i czytelniczej na terenie świetlic będzie przygotowywanie przez zespół: albumów, gazetek ściennych, plakatów. Albumy mogą być różnego rodzaju: np. album zawierający estetycznym piśmem wy-

pisane cytaty z różnych książek, album poświęcony jednemu pisarzowi, zawierający jego życiorys oraz ciekawsze urywki dzieł, album zawierający wycinki fotografii z różnych pism ilustrowanych w estetyczny sposób naklejone i poświęcone jakiemś zagadnieniu. Np. zagadnienia morskie, turystyczne i inne. W ogóle pole do pomysłów w tej dziedzinie jest duże i estetyczna strona wykonania będzie rękojmią zainteresowań wśród uczestników świetlic.

Gazetki ściennne mogą zawierać wiadomości wycinane z gazet na pewne określone zagadnienia, np. gospodarcze, literackie, młodzieżowe itp. Mogą również zawierać artykuły pisane przez samych uczestników świetlic, ilustrowane dowcipnymi rysunkami lub obrazkami z życia świetlicowego. Do obydwu rodzajów gazetek potrzebna jest płaszczyzna tekturowa, wisząca na ścianie i opatrzona odpowiednimi napisami. Wycinki, względnie artykuły, mogą być wprost naklejane na płaszczyźnie gazetki ściennej albo przywiązywane do niej za pomocą sznurków, które są przymocowane do głównej płaszczyzny gazetki. (Projekt Felicji Potyńskiej ilustrowany w książce „Pomoce plastyczne w pracy świetlicowej“ opracowanej przez H. Pleszczyńską).

Plakaty mogą być rozmaite. Związane z propagandą książki będą ilustrowały w sposób propagandowy treść jakiejś książki. W związku z projektowaną wycieczką mogą zawierać wiadomości zilustrowane w odpowiedni sposób na afiszu itp.

4. Poza wymienionymi wyżej zajęciami zespół w miarę posiadania wolnego czasu może wykonywać ćwiczenia z zakresu rysunku, malarstwa, projektowania itp. Potrzebne są jednak tutaj fachowe uwagi kierownika. Uzupełnieniem kształcenia w tej dziedzinie będą wycieczki na wystawy i do pracowni malarzy i dekoratorów.

• Zagadnienie poruszone tutaj daje tylko pewien szkic prac w tej dziedzinie. Osoby zainteresowane tym działem pracy odsyłamy do książeczki Ireny Karpińskiej pt. „Zajęcia zdobnicze w świetlicy“, oraz H. Pleszczyńskiej „Pomoce plastyczne w pracy świetlicowej“.

Kazimiera Goryńska.

Numer 2 — 3 „Bibliotekarza“ (czasopisma poświęconego sprawom bibliotek publicz. — Warszawa, ul. Koszykowa 26) za listopad-grudzień r. b. przynosi artykuł W. Dąbrowskiej p. t. „Problemy biblioteczne — inwentaryzacja“. Autorka omawia w nim zasady i systemy inwentaryzowania książek oraz formy inwentarza w bibliotekach publicznych — sprawy, które są przedmiotem ogólnych nieporozumień i które budzą stałe wątpliwości wśród pracowników oświatowych, a zwłaszcza bibliotecznych.

Artykuł ten jest pierwszym z serii poświęconej „omawianiu spraw spornych, niejasnych, niedostatecznie może znanych“. Poza tym drugi interesujący artykuł J. Anaszkowskiej p. t. „Kształcenie bibliotekarzy“ daje zwięzły zarys historii szkolnictwa zawodowego bibliotekarskiego, oraz przegląd informacyjny pism literackich i społeczno-literackich, wychodzących obecnie w Polsce w opracowaniu L. Piotrucha. Dział „Sygnaly życia“ ilustruje rozwój i stan bibliotekarstwa oświatowego w Łodzi i w okręgu szkolnym łódzkim (Biblioteka Miejska w Łodzi, Centralna Biblioteka Pedagogiczna Kuratorium O. S. Łódzkiego, Miejska Biblioteka w Pabianicach, Tydzień książki polskiej).

W numerze 4 „Zdroju“ W. Pawłowski w artykule p. t. „Polski teatr ludowy“ daje syntetyczne ujęcie i charakterystykę istoty polskiego teatru ludowego w odróżnieniu od innych form teatralnych, podkreślając, że atrakcyjnością teatru ludowego jest regionalizm, obrzędowość i widowiska na wolnym powietrzu; pod względem formy zaś „teatr ludowy jest łącznikiem między starymi a nowymi czasy, jest przejściem od prymitywu do skończonego wyrazu sztuki teatralnej, zamkniętej w piękne ramy zawodowych scen“. Następnie autor daje zwięzłą historię teatru ludowego w Polsce, którego źródłem były widowiska religijne w IX wieku, a któremu nowe formy i nowy kierunek nadał w czasach współczesnych jego twórca i „ojciec duchowy“, a zarazem wielki społecznik Jędrzej Cierniak. Jędrzejowi Cierniakowi, wielkiemu znaczeniu jego działalności i jego najbliższemu współpracownikom autor poświęca końcową część artykułu.

Na treść Numeru 2 „Problemów“ składa się kilka prac zawierających wiadomości na czasie z zakresu najnowszych zdobyczy wiedzy na różnych polach. M. in. T. Unikiewicz w artykule p. t. „Niebezpieczna dysproporcja XX wieku“ stwierdza, że „nauki przyrodnicze i wiedza techniczna rozwijają się szybciej niż nauki humanistyczne i życie społeczne“, co powoduje niepożądany i niebezpieczny rozdźwięk w całokształcie życia ludzkości. Stefan Szulc daje przez „pryzmat statystyki“ obrachunek strat i zysków w dziedzinie rolnictwa i struktury agrarnej „Polski 1939 i Polski 1945“. Poza tym mamy jeszcze artykuł B. Tarowskiej o promieniach kosmicznych i prof. W. Tomkiewicza „O zbiorach polskich w Niemczech i Austrii“, wywiezionych i zniszczonych przez okupanta, które „nie dadzą się zamienić a żadną walutę. Całość uzupełniają prof. Stefan Bałeya „Wrażenia ze Szwajcarii“ i inne.

Nr. 2 „Rzeczy Ciekawych“ zawiera również szereg artykułów, omawiających żywotne sprawy, i może oddać duże usługi pracownikom oświatowym w terenie. M. in. dr. R y s z a r d W r o c z y ń s k i w związku z przypadającą w tym roku 350-letnią rocznicą przeniesienia stolicy do Warszawy w artykule p. t. „Jubileusz Warszawy“ daje zwięzłą historię naszej stolicy. P. B a n a c z k o w s k i w artykule p. t. „Skąd się wywodzi wielkość Tadeusza Kościuszki“ przez naświetlenie i scharakteryzowanie osobowości Kościuszki wyjaśnia, na czym polega sława tego człowieka na obu półkuliach. A d a m M a r k o w s k i w artykule p. t. „Po drodze w teraźniejszość i przyszłość“ daje syntetyczny obraz rozwoju idei demokratycznej w różnych krajach Europy od początku XX wieku. Następnie mamy dalszy ciąg pracy J. W y s o c k i e j „O energii atomowej“, która w żywy i łatwy sposób prowadzi czytelnika przez trudny kompleks zjawisk promieniowania do zrozumienia zasady energii atomowej i bomby atomowej, oraz szereg innych. Numer uzupełnia artykuł informacyjny „Co czytać“, wprowadzający czytelnika w świat najlepszych i najciekawszych książek, coraz liczniej ukazujących się na półkach księgarskich, oraz artykuł poradniany w sprawie poprawnego mówienia i pisania po polsku.

Z nowych pism, które się w tym czasie pojawiły, na uwagę zasługuje przede wszystkim miesięcznik poświęcony sprawom wsi pn. „Wieś i Państwo“ wydawany przez Spółdz. Wyd. w Krakowie (ul. św. Jana 22) pod red. prof. dra Fr. Bujaka, prof. dra Stefana Inglota, prof. dra Win. Stysia. Wznowiony po przeszło 6-letniej przerwie miesięcznik podejmuje w osobach redaktorów i współpracowników działalność na tych samych zasadach, co przed wojną a mianowicie: służenia wsi i państwu przez traktowanie wszystkich zagadnień możliwie przedmiotowo“ w usilnym dążeniu do poznania i wyrażania prawdy“, przez naukowy charakter prac nie tyle pod względem formy, ile pod względem ducha i treści, przeznaczonych „nie dla uczonych specjalistów, ale szerokich kół wykształconych synów wsi i jej wiernych przyjacieleń, aby im dostarczyć pewnych podstaw do trafnego osądzenia stanu rzeczy i do skutecznego praktycznego działania“. Numer ten objętości 80 stron zawiera następujące rozprawy: F r. B u j a k a „Na nowym progu“, omawiającą nasze obecne położenie w powojennej rzeczywistości świata; W i n c e n t e g o S t y s i a „O przyszły ustrój rolny ziem odzyskanych“ i J a n a S p y t k o w s k i e g o „Zagadnienie pisarza ludowego na zjeździe Chłopskiej w dniach 3 — 5 sierpnia 1945 r. Ponadto na treść numeru składają się 2 referaty: W. L i p c z y ń s k i e g o p. t. „O Biurze Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych i Radzie Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych“ oraz S t. P i g o n i a „Poezja nad trumną Wincentego Witosa“. Numer uzupełnia Kronika i Dział Sprawozdawczy zamieszczający recenzje kilku wybitniejszych wydawnictw z zakresu wsi.

Drugim pismem nowym jest miesięcznik „Wiatr od Morza“, czasopismo poświęcone polskiej kulturze marynistycznej (Gdynia ul. Mściwoja 9). W ładnej szacie zewnętrznej dużego formatu, z licznymi ilustracjami pismo ma służyć sprawie rozpowszechniania tego prądu kultury polskiej, którego źródłem jest morze, a jednocześnie być wskaźnikiem zadań „wypływających z obecnej rzeczywistości polskiej dla pionierskiej pracy kulturalnej na wybrzeżu“. Z wielu zasługujących na przeczytanie artykułów należy wymienić pracę M a r i a n a P e l c z e r a p. t. „Gdańsk miasto znowu nasze“ w której autor daje zarys dziejów tego prastarego miasta polskiego. Arty-

kuł Janusza Stępowskiego p. t. „Stefan Żeromski na wybrzeżu”, poświęcony wspomnieniom pobytu pisarza w Gdyni w latach 1921 i 1922, jest do pewnego stopnia zadokumentowaniem łączności ideologicznej pisma z dziełem Żeromskiego, od którego pismo wzięło tytuł. Również dwa artykuły poświęcone Conradowi wskazują źródła naszej kultury literackiej jednego z największych i najgłębszych pisarzy polskich. Opowieść Niñy Rydzewskiej p. t. „Wesele kaszubskie” wprowadza nas w świat mało na ogół znanego regionalizmu kaszubskiego.

Ciekawym przyczynkiem do historii Gdańska i jego polskości jest także artykuł Irenej Gumowskiej w numerze 5 „Zdroju” p. t. „Ostatni sławny Polacy-Gdańszczanie”. Są nimi w 17 wieku: Jan Heweliusz, astronom o światowej sławie, i Jeremiasz Falck, najwybitniejszy w tym czasie artysta sztuki rytowniczej i genialny sztycharz.

Numer 9 „Skarpy Warszawskiej” przynosi ciekawą pracę Emilia Kaliskiego p. t. „Wrocław wrócił do Polski”, w której autor podkreśla ważność tego faktu historycznego, jakim jest powrót do Polski po 600 latach jednego z najstarszych ognisk kultury zachodnio-słowiańskiej, i daje zarys dziejów miasta, które na skutek trwającego od 11 lutego do 7 V 45 r. oblężenia zmienione zostało w ruiny i zgłiszcza. „Urocie, pełne, pradawnych pamiątek, tak charakterystyczne w swojej sylwecie, przyciągające wzrok wieżami gotyckich kościołów, tchnących patyną ubiegłych stuleci, stanęło u progu nowej epoki”.

Numer styczniowy „Świetlicy” łódzkiej zawiera kilka artykułów informacyjnych, o niektórych zagadnieniach społeczno-gospodarczych w Polsce. W dziale zaś literackim mamy artykuł Zofii Czerwińskiej o współczesnym pocie proletariackim Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim oraz Karola Strömengera „O Szopenie” w związku z przypadającą w tym roku 96 rocznicą jego śmierci. Dział świetlicowy zawiera montaż inscenizacyjno-recytacyjny w opracowaniu Mariana Mikuty p. t. „Ojczysty wnosim dom” i krotchwilę „Książę Jaromir czyli zbójnik Kazimir”, oraz dwa artykuły instrukcyjne dla kierowników świetlic. Zeszyt uzupełnia „Poradnik Samokształceniowy” obejmujący dwa artykuły: F. Jezierskiego „Ciepło i jego zastosowanie w termometrach i silnikach” oraz Stefana Lichanńskiego „O czytaniu książek”. O ile pierwszy z nich może spełnić swoje zadanie, o tyle drugi budzi zastrzeżenia: dla kogo jest przeznaczony? Dla samouka? Jakiego? Może raczej dla kierownika świetlicy? Niestety, tego rodzaju rozprawa, pisana długimi okresami, ze wszelkiego rodzaju futuryzmami, dadaizmami i innymi „izmami” bez objaśnienia pojęć — poza wprowadzeniem jeszcze większego chaosu w tych pojęciach — nie da chyba zbyt dużej korzyści pracownikowi świetlicowemu, a tym bardziej samoukowi.

Numer 3 „Światła”, tygodnika społeczno-literackiego, (wychodzącego w Lublinie, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 2) przynosi dra Stanisława Papierskiego „Uwagi o świetlicy”. Jest to pierwsze tego rodzaju wystąpienie na łamach prasy, w którym autor, wieloletni praktyk i znawca form pracy oświatowej, wyjaśnia pojęcie „świetlicy” i „pracy świetlicowej”.

Mamy tu również interesujący montaż poetycki „Frontem do książki“, który może służyć jako wzór do urządzenia wieczoru, poświęconego książce, w oparciu o wyjątki z dzieł wybitnych polskich pisarzy i poetów, mówiących o pięknie i wartości książki i korzyściach, jakie nam daje czytanie.

Józefa Słomczewska.

RECENZJE

Stanisław Łempicki. **Słowo o Grunwaldzie.** — Długosz, Staroświecka pieśń, Jan z Wiślicy, Niemcewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Warszawa 1945, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, 8, str. 104.

Cel książki wyjaśnia sam autor pisząc: „Książeczka niniejsza pragnie przypomnieć w 535 rocznicę sławnego zwycięstwa kilka głosów z przeszłości. Mają one zaświadczyć o ciągłości tradycji grunwaldzkiej w Polsce i pokazać, jakie to pomniki rzeźbiła ona w polskim słowie, w polskiej literaturze“ Na treść składają się fragmenty z literatury polskiej, poświęcone wspomnieniu zwycięstwa grunwaldzkiego, oraz obszernie przedślowia autora, wprowadzające czytelnika w należyte zrozumienie poszczególnych fragmentów. Autor usiłuje przedstawić odbicie zwycięstwa grunwaldzkiego w literaturze polskiej na płaszczyźnie historycznej, sięga przeto do różnych epok i pisarzy. Zaczyna od znanych opowieści z Długoszowej „Historii Polskiej“, więc świadectw prawie ze współczesnych, a w każdym razie opartych na bezpośrednich relacjach i stanowiących podstawę naszej wiedzy o przebiegu bitwy grunwaldzkiej. Przecież na Długoszu opierał się zarówno Matejko jak i Sienkiewicz. Następnie podana jest mało znana „Pieśń o pruskiej porażce“ z początków XVI w. nieznanego autora, którą Piotr Chmielowski nazywa „najpiękniejszą polską pieśnią historyczną“. Pomimo licznych archaizmów językowych pieśń i dla współczesnego czytelnika jest interesująca i warta przeczytania. Potem następuje urywek z „Wojny pruskiej“ Jana z Wiślicy, jednego z najwybitniejszych poetów humanistycznych w Polsce w epoce zygmunto-wskiej. Tłumaczenie poematu łacińskiego dokonane przez J. Smerkę — znakomite; przepiękny trzynastozgłoskowiec, melodyjny i rytmiczny, pomimo trochę obcych nam dziś częstych aluzji klasycznych, posiada i współczesnego czytelnika. Dalej, po znanym i pomieszczanym często w wypisach szkoln. urywku ze „Śpiewów historycznych“ J. U. Niemcewicza p. t. „Władysław Jagiełło“, następuje zwycięstwo grunwaldzkie sławiący wyciątek z mało znanego mistycznego dramatu J. Słowackiego p. n. „Zawisza Czarny“. Jeden to z najwspanialszych obrazów zwycięstwa grunwaldzkiego w literaturze polskiej. Wielki rozmach batalistyczny, potęga ekspresji łączą się ze świętością wizji poetyckiej, tak znamiennej dla twórczości Słowackiego w epoce mistycyzmu. Kończą zbiorek wyjątki z „Krzyżaków“ Henryka Sienkiewicza.

Poszczególne utwory łączą w zwartą całość rozdziały wprowadzające, opracowane przez autora. Pełnią one rolę „słowa wiążącego“. Stanowią niezbędną dopełniającą całość. Okazał w nich bowiem autor rzadki dar łączenia filologicznej ścisłości z prostotą i pięknem stylu. Na podkreślenie zasługuje artystyczny układ graficzny.

Dla czytelnika-oświatowca nasuwa się przede wszystkim pytanie: jaka wartość tej książki dla pracy oświatowej? Wydaje mi się, że duża. Zawiera bowiem wiele mało znanego, a wartościowego materiału, dotyczącego zwyczajnie grunwaldzkiego i jego odbicia w literaturze polskiej.

Ryszard Wroczyński.

R e d a k c j a : Dział: Kształcenie i samokształcenie
— Dr Ryszard Wroczyński.
Dział: Biblioteka — książka — czytelnik —
Wanda Dąbrowska.
Dział: Sztuka wychowująca:
Muzyka, śpiew — Walerian Batko.
Teatr — Maria Kowalczykowa.
Dział: W świetlicy — Maria Kowalczykowa.

R e d a k t o r : Piotr Banaczkowski.

Warunki prenumeraty: rocznie — zł 150.—, półrocznie zł 80.—,
kwartalnie — zł 50.—. Zeszyt pojedynczy — zł 20.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. M. Reja 9.
Konto P. K. O. I-965. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ks. Siemca 6.

B-06754

WYDAWNICTWA LUDOWEGO INSTYTUTU
OŚWIATY I KULTURY
WARSZAWA, UL. M. REJA 9.

Józef Korpala — Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy
wiejskiej, Warszawa — Kraków 1945, cena zł 16.—.

J. Landy-Brzezińska — Czytamy — początkowa nauka czytania
i pisania dla dorosłych, Warszawa 1946, cena zł 20.—.

J. Landy-Brzezińska — Wskazówki metodyczne do elementarza
„Czytamy“ — Warszawa 1946, cena zł 10.—.

Wkrótce wyjdzie z druku J. Borkowskiej-Nelkenowej: „Na-
uczanie literatury w uniwersytecie powszechnym“. Książka ta
może być wykorzystana przez nauczyciela w uniwersytecie po-
wszechnym oraz w szkołach i na kursach dla dorosłych.

OSWIATA I KULTURA — miesięcznik poświęcony zagad-
nieniom oświaty dorosłych. Z zasilku Ministerstwa Oświaty
wydaje Ludowy Instytut Oświaty i Kultury.

Redaktor — Dr Eustachy Nowicki. Redakcja i Administracja:
Kraków, Św. Anny 5. Konto P. K. O. IV-704.

RZECZY CIEKAWY

miesięcznik popularno-naukowy

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Reja 9.

Wydawca: Centralna Poradnia Samokształceniowa przy L.I.O.K.

Prenumerata roczna zł 100.—; półroczna zł 55.—;

kwartalna zł 30.—.

Cena pojedynczego numeru zł 10.—.

BIBLIOTEKA

W. S. P.

w

Gdańsku

C-II 254

PWH 3105/Gk-Gd./50

REPERTUAR CHÓR

Redaguje Walerian

Ukazały się 4 numery w cenie po zł 10 za egzemplarz

- Nr 1: Jana Maklakiewicza — Hejnał kaszubski
i Kazimierza Prejznera — Walczyk podlaski — na trzy głosy mieszane.
- Nr 2: Józefa Rafalskiego — Pod Krakowem czarna rola — na dwa głosy mieszane.
- Nr 3: Józefa Rafalskiego — Walczyk lubelski
i Kazimierza Prejznera — Miałam ja gołąbka — na trzy głosy mieszane.
- Nr 4: kanony Józefa Rafalskiego — Chodziły tu Niemce — na cztery głosy,
Już zaszedł nad doliny — na dwa głosy,
Dzwony — na cztery głosy.

Zamówienia kierować pod adresem:

Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej, Warszawa, ul. Reja 9.